Nr. 305 Piątek 16 (29) listopada 1912 r. Rok VII

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1872.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumer. „Dziennika Kijowskiego" nabycia na warunkach najdogodniejszych książek niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom.

DZIEJE POLSKI

D-ra Feliksa Konecznego.

z tomy, 80 ilustracyi illiniścia, oraz mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego":

— Rb. 1 kop. 60. —

(w ozdobnej oprawie)

Zbrojne naprężenie.

Wiedeń, d 25 listopada.

Przebywamy obecnie chwile najwyższego naprężenia. Królowie powrócili do swych stolic: cesarz Franciszek Józef do Wiednia, król Piotr do Białogrodu, a następca tronu Franciszek Ferdynand przybył do cesarza Wilhelma do Berlina. „*In den polnischen Kammern*"— „w polskich komnatach" odbywają się narady, którym cała prasa niemiecka przyznaje decydujące znaczenie. O doniosłości tych narad świadczy fakt, że równocześnie ze zjazdem następcy tronu austro-węgierskiego z cesarzem niemieckim odbywają się konferencye między szefem sztabu austryacko-węgierskiego generałem Schemua a szefem sztabu armii niemieckiej gen. Moltkem.

„Koelnische Zeitung", omawiając znaczenie tej wizyty, pisze: „Ma ona szczególne znaczenie w tej chwili. Jeżeli się podnosi polityczny charakter tej wizyty, to jest to zaprzeczeniem przesadnych pogłosek o mających rzekomo po tej wizycie nastąpić wojskowych krokach Austro-Węgier. Tego rodzaju wiadomości należy brać z wszelką ostrożnością, gdyż nie odpowiadają one ani faktycznemu stanowi rzeczy, ani też zamiarom Austro-Węgier. W związku z tem może dobrze będzie wskazać na możność zajęcia Durazzo przez Serbię, co oddawna było przez mocarstwa rozpatrywane".

„Nord. Allg. Ztg." ogranicza się do powitania następcy tronu, dodając, że wśród obecnych okoliczności osobista wymiana zdań posiada szczególną wartość i może dobre przynieść owoce.

„Berl. Tageblatt" pisze: „Sytuacya nadal jest bardzo poważna. Oczywiście wobec zbrojeń Rosyi przedsięwzięliśmy odpowiednie kroki zaradcze: „entsprechende gegen mass regeln"— pozatem nie wydano żadnych zarządzeń".

Inne dzienniki przypominają obecnie tekst ogłoszonego trójprzymierza, przyczem jednozgodnie podnoszą, że Austrya nie może pierwsza rozpocząć wojny z Rosyą bez niebezpieczeństwa utraty poparcia niemieckiego, a tak samo Rosya w myśl sojuszu traktatu rosyjsko-francuskiego nie może wystąpić w roli zaczepnej bez pozbawienia się korzyści tego traktatu.

Wojnę spowodować mogłoby jedynie jakieś trzecie państwo, gdyby pociągnęło za sobą albo Rosyę, albo Austryę.

Ta egzegeza tekstu trójprzymierza wydaje nam się w tej chwili zupełnie zbyteczna, gdyż wiemy, co warte są traktaty ogłoszone, a zupełnie nie znamy innych nieogłoszonych dopełnień traktatów, które mogą zupełnie zmieniać tekst pierwotny.

To też nie o scholastyczne tłómaczenie teraz idzie. Widzimy wszakże, co się dzieje, a czego dziennikom absolutnie pisać nie wolno. Widząc to, patrząc na to codziennie i mając cały szereg dowodów zbrojnego naprężenia, musimy zupełnie inną miarę przykładać do tego, co się przygotowuje.

Nie ulega wątpliwości, że wojna na Bałkanach przygasa.

Ale tak samo żadnej nie ulega wątpliwości, że zapaliły się już ogniska, z których może buchnąć płomień w środkowej Europie.

I dlatego o to idzie, aby sobie jasno zdać sprawę z obecnej sytuacyi.

Oczywiście nie znamy szczegółów porozumienia się między mocarstwami i nikt ich nie zna. Zmieniają się co chwila, w miarę, jak zmieniające się wypadki okazały konieczność przesunięcia pierwotnie wypracowanych dyspozycyi.

Nie wiemy, co postanowiono w Berlinie i nie prędzej dowiemy się, aż proklamacya: Do moich ludów o tem nas pouczy. Ale jednak główne linie oryentacyjne są dla każdego myślącego człowieka widoczne, istnieje bowiem pewna logika faktów, której zaprzeczyć najsprytniejszy intrygant dyplomatyczny nie potrafi. Nie ulega wątpliwości, że dyplomacya nie przewidziała wypadków, które ją zaskoczyły. Nie było takiego człowieka, któryby w dyplomacyi przewidywał w lecie tego roku, że związek państw bałkańskich jest możliwy, że działać będzie z taką ścisłością i z taką precyzyą. A już stanowczo, pomimo późniejszych przechwałek, które bardzo podobne są do rozmaitego rodzaju „l'ésprit de l'escalier" — nie było takich dyplomatów, którzyby przewidywali taki pogrom Turcyi, jak ten, którego jesteśmy świadkami.

Nikt nie przypuszczał, że Serbia może w cztery tygodnie dać sobie radę z wielekroć silniejszym nieprzyjacielem na terenie walki tak rozległym, nikt nie przeczuwał zwycięstw greckich ani możliwości zajęcia Saloniki, a już należałoby do marzeń we śnie przewidywanie zwycięstw bułgarskich pod Kirk-Kilisse, Lüle-Burgas, Czorlu. Niewątpliwie, że po tych szybkich zwycięstwach, opór wojsk tureckich na linii obronnej pod Czataldżą okazał się zdumiewającym i że żołnierz turecki mimo zdemoralizowania bije się mężnie. Wszyscy są zdumieni dziś tak długim oporem Turcyi i znów nie ma takich, którzyby dziś przewidywali, że Bułgarya nie potrafi wkroczyć do Konstantynopola.

Ale wszyscy rozumieją to, że dziś wartość walk bułgarskich zmniejsza się w miarę jak powstają nowe konflikty w środkowej Europie. A gniazdo tych konfliktów znajduje się w tej chwili w Serbii.

Otóż takich naiwnych niema, którzyby wierzyli, że Serbia wyczerpana po tylu bohaterskich walkach chciałaby sama rzucić się na silnego nieprzyjaciela, który od tak dawna zbiera siły i musiałby się stać groźnym dla małego nawet bardzo wojowniczego i bohaterskiego narodu, takich naiwnych niema. I wszyscy wiedzą, że za Serbią stoi potężne mocarstwo. Odpowiedź Serbii nie nadchodzi, a Koła dyplomatyczne w Wiedniu nie sądzą, żeby rząd austro-węgierski dłużej mógł zezwolić na czekanie.

Ponieważ traktaty trójprzymierza jak i trójporozumienia wykluczają wojnę zaczepną i pozbawiają takiego śmiałka pomocy w traktatach, przewidywanej jedynie na wypadek zaczepki przez sąsiada, przeto trzeba było stworzyć sztucznie taką sytuacyę, w której zaczepiającą stroną byłaby strona trzecia poza traktatami stojąca. Serbia jest taką stroną. Z tej strony może nastąpić niebezpieczeństwo naruszenia pokoju w środkowej Europie i nasuwa się pytanie, czy mocarstwom nie jest właśnie teraz na rękę to niebezpieczeństwo właśnie wywołać?

Nadchodzi chwila rozstrzygająca. Po wielkich zwycięstwach państw związkowych Austrya i Niemcy czują, że im się ziemia z pod nóg usuwa na Bałkanach. Gdyby nawet udało się zażegnać grożące niebezpieczeństwo wciśnięcia się Serbii na morze Adryatyckie, to zawsze nie da się już wcale zmniejszyć doniosłości, jakie zwycięstwo południowej Słowiańszczyzny musi wywierać na południowo słowiańskie ludy w Austryi i na ekonomiczną ekspansyę Niemiec na Bałkanach. To są fakty, którym można przeciwdziałać, ale których nie można usunąć.

Kto stał za związkiem państw bałkańskich?

To jest dziś publiczną tajemnicą. Każdy o tem wie.

Trójprzymierze poniosło klęskę nie wtedy kiedy przyszło do zwycięstw na polach walk, ale wówczas kiedy zawiązała się konfederacya państw bałkańskich.

W tej wielkiej grze politycznej góruje Rosya. Sukces polityki rosyjskiej na Bałkanach jest niezaprzeczony. Dyplomacya rosyjska potrafiła mozolną pracą przez stworzenie sojuszu państw bałkańskich pokrzyżować zupełnie długoletnią pracę trójprzymierza a w szczególności Niemiec na Bałkanach.

Teraz nie idzie już wcale o ekspansyę niemiecką na Bałkanach—o austryackiej nie ma nawet co i mówić, tej nigdy nie było, Austrya była bowiem tylko mostem, po którym Niemcy do Bałkanu się dostawały—teraz idzie o ratowanie wielkich zadzierzgniętych interesów niemieckich na Bałkanach. Idzie o ratowanie stanu ekonomicznego posiadania na Bałkanach. Idzie o umiejętne zlikwidowanie podjętych, rozpoczętych a niedokończonych interesów Turcyi.

I znów klucz do sytuacyi spoczywa w Petersburgu. I znów Rosya ma wielkie słowo do powiedzenia.

Dlatego trzeba było rozwinąć siłę zbrojną na północnej granicy.

Dlatego arcyksiążę następca tronu bawi *in den polnischen Kammern* w Berlinie, dlatego mogą nastąpić wypadki.

W. L.

[redacted]

Piszą nam ze Lwowa:

Wiadomości o mobilizacyi Austro-Węgier należy przyjmować z wielką rezerwą. Nie ulega wątpliwości, że Austro-Węgry przygotowują się do wielkich wypadków, aby nie być zaskoczonemi. Ale nie jest prawdą, żeby mobilizacya wojskowa została już zarządzona. Prawdą jest, że powołano rezerwy z czterech lat ostatnich: 1908, 1909, 1910 i 1911, w trzech korpusach galicyjskich: w 1-ym korpusie w Krakowie, w 10-ym korpusie w Przemyślu i w 11-ym korpusie we Lwowie. Powołanie rezerw odbyło się w nocy z przeszłego czwartku na piątek oraz przez cały dzień w piątek i w sobotę. Musiało to wzbudzić w ludności przesadne obawy. Nie jest jednak prawdą, żeby prócz tych trzech korpusów galicyjskich i dwóch korpusów w Bośnii i Hercegowinie oraz w Dalmacyi jakiekolwiek inne korpusy były zmobilizowane. Oczywiście wysłane zostały cztery bataliony dla wzmocnienia korpusów na południu do Bośnii i Hercegowiny oraz do Dalmacyi. Ale prócz tych koniecznych środków ostrożności nie podjęto niczego, coby miało wskazywać na bliską wojnę.

Ludność się denerwuje i niepotrzebnie wyjmuje swe oszczędności z kas i banków ku własnej szkodzie, gdyż właśnie w tych bankach i kasach złożone oszczędności nawet na wypadek wojny mają najlepsze schronienie.

Nie jest prawdą, żeby miano sypać szańce pod Lwowem, żeby zatoczono armaty na pozycyach Roztocza oraz na wzgórzach Łyczakowskich pod miastem. Prawdą jest jedynie, że wzmocniono konieczną obronę i że ludność nie ma potrzeby do żadnych przesadnych obaw.

Nie jest prawdą, żeby do Krakowa i do całej Galicyi zachodniej aż po Dębicę miały przyjść pułki pruskie. Nie jest również prawdą, żeby tam miały przyjść pułki saskie. Prawdą jest, że tylko pułk Deutschmeistrów do Krakowa został przesunięty.

Wszelkie przeto alarmy wojenne—na dziś jeszcze są przesadne i przedwczesne.

[redacted]

Kronika polska.

— Ludność polska w Austryi w r. 1910. Świeżo wydany zeszyt centralnej komisyi statystycznej w Wiedniu zawiera wyniki ostatniego spisu ludności z r. 1910 wyznania i narodowości. Według tych wyników, ludność Austryi wynosiła ogłem 28,571,934, w tem ludność przynależna do Austryi 27,963,872, cudzoziemcy 608,062. Polaków, przynależnych do Austryi, było 4.967 984, razem zaś z cudzoziemcami, których według narodowości nie liczono, mieszka w Austryi polaków okrągło 5 milionów, czyli 18,01 procent ludności Austryi. Niemców w Austryi było 9,950,266, czyli dwa razy tyle, co polaków; czechów, morawian i słowaków 6,335,983, rusinów 3,518,854, słoweńców 1,252,940, serbów i chorwatów 783 334, włochów i latynów 768,422, rumunów 275,115, madziarów 10,974.

Polaków było:

w Galicyi	4 673,500,	czyli	58,6%	ludności
na Śląsku	235 224	„	31,7	„
na Bukowinie	36 210	„	5.0	„
na Morawach	14 924			
w Austryi Dolnej	5 601			
w Czechach	1,541			

W mieście Wiedniu naliczono tylko 4,726 polaków, co świadczy o bezwzględnem zapisywaniu wszystkich polskich robotników i służby, jako niemców. Na Śląsku liczba polskiej ludności zmniejszyła się procentowo o 2 proc. na rzecz czechów, którzy z 22 proc. wyszli na 24,3 proc. ludności kraju.

Daty powyższe urzędowej statystyki co do Galicyi niewiele się różnią od dat ogłoszonych już przez krajowe biuro statystyczne. Rusinów w Galicyi podaje statystyka rządowa w liczbie 3,208,092 (40,2 proc. ludności), niemców 90,114 (1,1 proc ludności), czechów, morawian i słowaków 8,718. Rzymskich katolików w Galicyi było 3.731,569, greckich katolików 2,379.613, ormiańskich katolików 1 392, ewangelików 37,144, żydów 871,895.

Bojkot w Poznańskiem.

Wobec ogłoszonego i ściśle przestrzeganego bojkotu kupców niemiecko-żydowskich w Poznańskiem kupcy niemieccy zamierzają wysłać do izby handlowej w Poznaniu na niemiecki sejmik kupiecki i do potężnego „Związku Hanzy" petycyę, wzywającą korporacye te do wyzyskania swych wpływów w Berlinie, aby skłonić rząd do zaniechania ekspropryacyi polaków.

Inicyatywa do wysłania takiej petycyi wyszła od Tow. kupców-detalistów w Poznaniu. Zbieranie podpisów już się rozpoczęło i petycya zaraz w samych początkach akcyi znalazła aprobatę bardzo licznych firm niemieckich.

Petycya brzmi:

„Podpisane poniżej korporacye kupieckie i poszczególni kupcy z miasta Poznania i W. Księstwa proszą o pomoc izby handlowej w następującej sprawie:

„Fakt, że ludność W. Ks. Poznańskiego do przeszło 60 procent jest narodowości polskiej, mówi sam za siebie, że kupiectwo i rzemiosło w mieście Poznaniu i w Księstwie skazane jest na stosunki handlowe z klientelą polską.

„Jeżeli walki narodowościowe także już dotychczas wywierały wpływ na życie gospodarcze, to jednak udawało się niemieckim kupcom i rzemieślnikom — jakkolwiek z trudem — zapewnić towarom swym jaki taki teren zbytu. Każdy wszakże baczny obserwator mógł w ostatniem dziesięcioleciu zauważyć, że liczba przemysłowców niemców w miastach i miasteczkach prowincyi naszej coraz bardziej malała i że zakładanie nowych przedsiębiorstw niemieckich należało do rzadkości.

„Z pierwszem zastosowaniem ustawy o wywłaszczeniu położenie ekonomiczne niemieckich przemysłowców pogorszyło się do tego stopnia, że zmuszeni jesteśmy zwrócić się o pomoc do wielkich przedstawicielstw interesów kupieckich. Od kilku tygodni przeprowadza się bojkot niemieckich przedsiębiorstw i towarów z taką ostrością, że powstają wskutek tego dla nas największe szkody gospodarcze.

„Niemiecki stan średni w miastach nie czyni pod względem liczbowym żadnych postępów. Sfera urzędnicza przez urządzanie wielkich kooperatyw, obniża obroty detalistów niemieckich. Przez rząd popierane „konsumy" ograniczają zakres działalności poszczególnych kupców na polu produktów rolnych w sposób najdotkliwszy. A teraz wygania się jeszcze gwałtem ze składów naszych odbiorców polaków przez zastosowanie środków politycznych. Składy nasze pustoszeją, a towary nasze leżą, nie mają nabywców, mimo, iż stoimy w przededniu sezonu gwiazdkowego.

„My kupcy niemieccy wobec naszych interesów pozostawiamy politykę stale poza nawiasem. Teraz jednakże jesteśmy zmuszeni wskazać te olbrzymie szkody gospodarcze, jakie stały się dla nas następstwem zastosowania ustawy o wywłaszczeniu. Jesteśmy zmuszeni oświadczyć jasno, że przez sytuacyę teraz stworzoną, niemczyzna na kresach wschodnich w dziedzinie handlu i przemysłu nie jest wzmocniona, lecz przeciwnie ciężko poszkodowana i że położenie tak się ukształtowało, iż—bez przesady—egzystencya licznych rzemieślników niemieckich jest zagrożona.

„Podanie nasze do izby handlowej w Poznaniu zmierza do tego, aby petycyę tę podać do wiadomości kompetentnych władz handlowych i dodać do niej prośbę pod adresem rządu, aby wszelkich dalszych aktów wywłaszczenia zaniechał i przez to umożliwił zgodne współżycie z naszymi polskimi współobywatelami, którego my, jako obywatele, życzymy sobie w interesie ciężko poszkodowanego kupiectwa i przemysłu niemieckiego."

Tyle panowie kupcy. Pisma polskie w Poznaniu wyrażają wszakże nadzieję, że lisie zabiegi niemieckie nie zbałamucą polaków, którzy i nadal prowadzić będą bojkot — najsurowszy.

Z prasy.

*** Z inicyatywy „Tygodnika mód i powieści" ma powstać „Związek kobiet polskich zwolenniczek stroju bez zbytków".

W odezwie czytamy:

„Wszelka doktryna ascezy jest od nas daleka. Niech stroje nasze będą dobrze obmyślane, odpowiednie, piękne w linii i harmonijne w barwie. Popierajmy przemysł swojski we wszystkich jego odłamach. Kobiety bogate niech nie pomijają artystycznych wyrobów rąk pracy ludzkiej dla zadowlenia swych estetycznych wymagań.

Ale kobiety średnio zamożne niech złożą w ofierze dla ogólnego ładu i spokoju stroje, przenoszące możność ich dochodów.

Niech szarpany, wywłaszczany, rozdzielany kraj — nie patrzy z bólem na strojne łachmany i nie podejrzewa, że pod nimi bije próżne miłości — serce. Ale niech czuje, niech wie, że właśnie w tej chwili ciężkiej i nagromadzonej dokoła srogiej nienawiści, stają w obronie jego bytu milliony kobiet obywatelek, gotowych mu służyć odrzuceniem od siebie próżności i fałszywych blasków.

To nie ofiara — to prosty obowiązek. Może od nas żądać tego ziemia, której jesteśmy córkami"

Do odezwy dołączony jest odpowiedni kwestyonaryusz.

Von der Goltz-basza.

Porażki turków rzuciły czarną plamę na działalność „wielkiego reformatora" armii tureckiej.

Kolmar von der Goltz, łączący w osobie swej godności: feldmarszałka niemieckiego i baszy tureckiego, był jeszcze przed wojną bałkańską najwyższym autorytetem Niemiec i Turcyi w sprawach wojskowych. Zwycięstwa państw bałkańskich zgasiły tę gwiazdę na horyzoncie pruskim, a zarazem postawiły znak zapytania nad wszystkiemi oryentacyami politycznemi, jakie to bożyszcze armii niemieckiej narzuciło niemcom w sprawach zagranicznych.

W r. 1883 Turcya zwróciła się do niemieckiego cesarza Wilhelma I go z prośba o wysłanie z pośród armii niemieckiej oficerów, którzyby zdołali przeprowadzić reorganizacyę armii tureckiej. Cesarz, naradziwszy się z Bismarckiem i Moltkem, wybrał i polecił Turcyi na organizatora jej armii von der Goltza, który już wówczas miał sławę niepospolicie uzdolnionego sztabowca. Von der Goltz, objąwszy kierownictwo reorganizacyi armii tureckiej, pozostał w Turcyi przez przeciąg 8 lat. Poznawszy państwo otomańskie we wszystkich jego prowincyach, wprowadził systematyczny porządek w stosunki militarne Turcyi, według wzoru niemieckiego, przyczem celem jego usiłowań było uzdatnienie armii tureckiej do prowadzenia nowoczesnej wojny. Ułożył on też szereg planów wojennych, obliczonych na różne możliwe ewentualności. Podobno obecna kampania wojenna turków przeciw państwom bałkańskim zorganizowana została według planu Goltza.

Wynik tej kampanii nie przynosi jednak wcale chluby sławnemu wojownikowi niemieckiemu. Gaśnie więc szybko autorytet militarny von der Goltza. Ale nietylko autorytet militarny... Podnoszą się i głosy protestu przeciwko jego wpływowi politycznemu, który aż do ostatniej chwili był olbrzymi tak u dworu, jak i w ministerstwie spraw zagranicznych. Zabiegom Goltza przypisać należy zacieśnienie się węzłów między Niemcami a Turcyą. Von der Goltz umiał cesarzowi i kanclerzowi Bülowowi przedstawić Turcyę w tak uroczych barwach, że ci państwo otomańskie uczynili osią swej polityki zagranicznej. Do niedawna jeszcze niemieckie ministerstwo spraw zagranicznych pokładało niewzruszoną ufność w Turcyi. Przed kilku tygodniami niktby w Berlinie nie uwierzył, że Turcya może tak rychło upaść, jak się to obecnie dzieje. Ta wiara w Turcyę — to dzieło von der Goltza. A wiara ta udzieliła się i Austryi, a po części i Europie.

Wśród rozczarowanej opinii podnoszą się głosy przeciwko przecenionemu feldmarszałkowi, a aureola jego idzie pod sondę krytyki bezwzględnej,

Albania — i Habsburgowie.

Wiedeński „Reichspost" daje artykuł barona Dungerna profesora uniwersytetu w Czerniowcach p. t. „Albańscy przodkowie cesarza"— artykuł będący celem tradycyjnej polityki austryackiej:—wyszukiwania historycznych tytułów do krajów, które zająć zamierza.

„Zanim Turcy dostali się do Albanii— pisze br. Dungern—nad krajem panowały rody miejscowe, które tworzyły ściśle zwartą arystokracyę i były pomiędzy sobą spokrewnione, a obcy mógł tylko przez wstąpienie w to koło pokrewieństwa uzyskać prawowitą władzę nad częściami Albanii Udało się to przemijająco kilku rodzinom greckim, włoskim i słowiańskim. Skanderbeg, ostatni wielki bohater narodowy w walkach z Turkami wieków średnich, pochodził z rodziny serbskiej, która zasymilowała się z albańskiemi rodzinami naczelników szczepowych.

„Natomiast panowanie domu Anjou w Durazzo, uważano zawsze w Albanii jako obce i atakowano je ustawicznie. Podbój turecki położył koniec panowaniu wszystkich tych rodów, które albo wyginęły w walce z turkami, albo wyemigrowały. Ale te, które uszły zagranicę, zabrały z sobą nadzieję powrotu, a przed wielu laty Hopf, wielki historyk ludów bałkańskich, znalazł pewien stary testament w Palermo dokąd schroniło się wielu owych arystokratycznych albańczyków. W tym testamencie jeden ze wspomnianych albańskich możnowładców, ostatni z rodu, zestawił tabelę pokrewieństw rodowych, aby przyszłe lepsze czasy mogły się dowiedzieć, komu należy się dziedzictwo w Albanii. Ale tylko jedna z córek tam wymienionych, przez małżeństwo weszła w rodzinę panującą, i ona to należy do przodków austryackiego cesarza... Tą albańską córką książęcą była Angelina Thopia, żona Stefana Brankowicza, księcia serbskiego.

„Księżna Angelina miała prawa do panowania w Albanii i po ojcu i po matce. Męża jej sułtan Murad w roku 1439 pojmał i kazał oślepić. Stefan Brankowicz, kiedy poślubił Angelinę, żył na wygnaniu w Wenecyi, która go wspierała. Po owdowieniu swem przybyła Angelina Brankowiczowa, w roku 1481, do Wiednia. Cesarz austryacki przyjął ją przychylnie i dał jej możność życia odpowiedniego jej stanowi, tak, że w roku 1485 jej córka, Marya, poślubiła panującego margrabiego Monferrat, w północnych Włoszech. Ona sama w 15 lat potem umarła na Węgrzech i została uznana za świętą.

Córka jej, Marya, zmarła młodo i została pochowana w Brescii. Jej wnuk, Bonifar, był ostatnim z hrabiów Monferratów z bizantyjskiego rodu cesarskiego Paleologów, przez jego więc siostrę, Małgorzatę, wszystkie prawa dziedzictwa przeszły na ród Gonzagów.

Kiedy ostatni książę Mantuy z rodu Gonzagów na krótko przed śmiercią w r. 1708 pozbawiony został panowania, najbliższym jego spadkobiercą był książę Leopold lotaryński, ojczym cesarzowej Maryi Teresy. W rzędzie najbliższych jego potomków jest obecny cesarz Franciszek Józef, a profesor Dungern kończy swój fejleton słowami:

„Dziś chcemy oprzeć nasze interesy w krajach bałkańskich na innych podstawach. Przytem jednakże powinniśmy wskrzesić tę zapomnianą tradycyę pretensyi do panowania, opartej na pokrewieństwie i na starych zasadach uprawnienia rodowego, a której przytem możemy dać treść, jaką Ranke przyznaje wszystkim tradycyom narodowym: politycznie uformowanego wspomnienia".

Informacye.

— Z Petersburga donoszą że ministerstwo spraw wewnętrznych opracowuje projekt zniesienia zależności Łodzi od Piotrkowa, jako miasta gubernialnego. W tej mierze istnieją dwa projekty: jeden z nich zmierza do stworzenia z Łodzi samodzielnej jednostki administracyjnej za pomocą ustanowienia urzędu naczelnika miasta, inny projekt proponuje przekształcenie gub. piotrkowskiej i kaliskiej w ten sposób, że pow. łódzki byłby przyłączony do gub. kaliskiej, która otrzymałaby nazwę gub. łódzkiej z miastem gubernialnem Łodzią. Z gubernii kaliskiej natomiast wydzielonoby powiat wieluński, który zostałby przyłączony do gub. piotrkowskiej.

— Min. spraw wewnętrznych przygotawia cały szereg projektów, dotyczących reorganizacyi samorządu miejskiego i ziemskiego, a mianowicie o 1) rozszerzeniu ustawy o zarządzie ziemskim na gubernie archangielską, wileńską, grodzieńską i kowieńską, 2) wprowadzeniu ziemstw w Królestwie Polskiem i Kraju Nadbałtyckim, 3) wprowadzeniu samorządów w gub. chełmskiej i pow. izmailskim gub. besarabskiej, 4) reorganizacyi ziemstw syberyjskich, 5) reformie ogólnej ustawy o samorządzie miejskim, 6) reformie ustawy wyborczej do ziemstw.

— W niedzielę odbył się zjazd grupy postępowców. Obecni członkowie Rady Państwa M. M. Kowalewskij, bar. Engelhardt, M. A. Stachowicz, br. Tołstoj, posłowie do Dumy—Jefremow, Barysznikow, Konowałow i inni, a także pp. Kuźmin-Karawajew i Riabuszyńscy. Przemawiali pp. Jefremow, Mikołaj Lwów i Barysznikow. Uchwalono 8 tez: 1) stosunek postępowców do Dumy winien się opierać na ściśle prawnych zasadach. 2) powinni jaskrawo piętnować nielegalne czyny przedstawicieli władzy, 3) powinni strzedz i bronić praw i godności Dumy, nie obawiając się rozwiązania Dumy, 4) w obronie zasad konstytucyjnych postępowcy winni być niezłomni, 5) postępowcy winni żądać przeprowadzenia istotnych reform, 6) w tych celach postępowcy winni wyzyskać funkcye budżetowe i prawodawcze Dumy, 7) winni skorzystać z prawa inicyatywy, 8) za pomocą tej ostatniej winni stworzyć popularną platformę polityczną.

— We wtorek odbyło się posiedzenie komisyi wniosków prawodawczych w sprawie ciągłości prac parlamentarnych. Panowie Kokowcew i Szczegłowitow, jak również przedstawiciele centrum i prawicy, oświadczyli się za ciągłością pracy ustawodawczej, co też uchwalono większością 12 głosów przeciwko 3.

— „Russkoje Słowo" donosi, iż bawiący obecnie w Petersburgu były prezes trzeciej Dumy Państwowej—N. O. Chomiakow wypowiedział w rozmowie bardzo pesymistyczny pogląd w kwestyi wyborów oraz ich rezultatów.

Wybory — powiada N. A. Chomiakow— odbywały się pośród tak nieprawdopodobnych warunków, iż nie podobna ich osądzić w sposób prawny lub logiczny. Wiadomem jest, iż rząd wywierał nacisk na wybory w pewnym celu. Ale w jakim?—dziwi się N. A. Chomiakow. — Jeżeli rząd postanowił zgnębić październikowców, to powinien był się postarać o osiągnięcie pożądanych rezultatów. Tymczasem, rząd utworzył w Dumie dwa buntownicze skrzydła—lewicowe i prawicowe. Czyżby rząd wszczął całą tę sprawę dla osiągnięcia tego celu? Ponieważ rząd zniweczył centrum, które jest za Dumą, a popiera skrzydła, które są przeciw Dumie, więc nasuwa się wniosek, iż rząd również wrogo odnosi się względem Dumy i postara się ją zniszczyć.

— „Birżewyja Wiedomosti" donoszą, iż, jak się okazało, 43 ch duchownych, należących do Dumy Państwowej, z biskupami na czele, mają zamiar utworzyć samodzielną grupę cerkiewną. We wszystkich kwestyach, dotyczących cerkwi, duchowieństwo w Dumie ma zamiar zająć stanowisko samodzielne i umożliwić krajowi usłyszenie prawdziwego głosu cerkwi.

— Dn. 16 listopada ma się odbyć kolejowy zjazd przedstawicieli rosyjskich dróg lądowych oraz wodnych, używanych do bezpośredniej międzynarodowej komunikacyi, w celu rozważenia sprawy utworzenia bezpośredniego połączenia między stacyami kolei bułgarskich a rosyjskich, oraz powiększenia taryfy przy przewożeniu spirytusu do portów na Blizkim Wschodzie na obcych okrętach.

Z Żytomierza.

Dn. 12 listopada.

T-wo dobroczynności obchodziło wczoraj uroczystość poświęcenia nowej siedziby ochrony dla chłopców. Ceremonii poświęcenia dokonał ks. prałat administrator Bajewski przy uczestnictwie ks. prałata Zagórskiego, księży kanoników Skalskiego i Fedukowicza, członków zarządu T-wa z prezesem, p. Maryą Brzostowską, na czele, oraz wielu zaproszonych gości.

Serdecznie i w myśl dewizy „Res sacra miser"—„nędza jest rzeczą świętą", przemówił ks. kanonik Skalski. W toku swej mowy podkreślił zasługi fundatorów i dobrodziejów ochrony, którzy bądź materyalnie, bądź własną pracą i poświęceniem przyczynili się do zapewnienia istnienia i rozwoju zakładu. „Ś. p. Julian Żurakowski zapisem połowy swego znacznego funduszu zabezpieczył trwałą podstawę bytu ochronie, która zyskała nazwę imienia syna zapisodawcy ś. p. Romana. Ś. p. Helena Stecka wyposażyła ją we własny dom przy ul. Iwanowskiej, — przebudową i związanemi z tem robotami zajął się nie szczędząc trudu ani czasu p. inżynier Władysław Rembertowicz. Głównemi zaś opiekunkami od pierwszych chwil istnienia ochrony, czyli od 1906 roku, jest pani Marya Kurmanowiczowa z córką Heleną". W końcu przemówienia zwrócił się ks. kanonik do stojącej w zbitej gromadce dziatwy z serdecznem słowem, poczem na znak jednej z pań ochroniarek zabrzmiała w chórze młodych głosów dziękczynna pieśń: „Boże, co władasz sercami ludzkiemi"...

Obecny lokal ochrony obszerny i widny posiada 15 pokoi, z których siedem przeznaczono na sypialnie, pozostałe mieszczą salę jadalną i zarazem rekreacyjną, infirmeryę o kilku łóżkach, szatnię czyli garderobę, pokój do przyjęć interesantów, łazienkę, pokoje dla personelu służby, oraz obszerną kuchnię.

Schludnie tu i miło. Czy to w obszernych sypialniach z rzędami czystych, biało zasłanych łóżek, czy w sali jadalnej, gdzie stoły zastawione porcyami wieczerzy z dodaniem łakoci, mających uroczystość dzisiejszą upamiętnić, nęcą bezdomną dziatwę..., czy w pokojach dla służby przeznaczonych, — wszędzie niepodzielnie panuje ład i porządek, błogi nastrój spokoju i ufności. Z tego przybytku miłosierdzia wynosi się poczucie, iż spełniony został święty obowiązek wobec istnień młodych, pozbawionych środków materyalnych, pozbawionych serca i troskliwości rodzicielskiej, świadomości celu swej egzystencyi i swego przeznaczenia...

Z pośród 50 chłopców, znajdujących tu schronienie, część posyłana jest do szkół ludowych miejskich, część zaś uczy się rzemiosł: stolarstwa i szewstwa pod kierunkiem wykwalifikowanych majstrów w warsztatach własnych T-wa oraz introligatorstwa i koszykarstwa. Zarząd T-wa nosi się z zamiarem wybudowania warsztatu stolarskiego na terytoryum ochrony.

Włoszek.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Zbrojny napad.** 12 listopada na 2 oficyalistów Iwankowieckiej fabryki cukru, którzy wieźli z Żytomierza 5,500 rb. do kasy fabrycznej, napadła na drodze banda uzbrojonych opryszków i odebrała pieniądze.

— **Nowa stacya telegraficzna.** Dnia 6 listopada, przy filii pocztowej we wsi Michałpolu, w latyczowskim powiecie, na Podolu, otwarto stacyę telegraficzną.

— **Kursy rolnicze.** Berdyczowski zarząd ziemski organizuje w Koziatynie czasowe popularne kursy rolnicze. Program kursów następujący:

1) Pojęcia ogólne o przyrodzie. 2) Rola, jej uprawa, nawożenie i siejba. 3) Chów bydła i jego leczenie; ogólne pojęcie o mleczarstwie. 4) Ogólne pojęcie o rachunkowości i spółkach. Kursy bezpłatne; liczba słuchaczy ograniczona do 30. Zamiejscowym słuchaczom ziemstwo wydaje po 30 k. dziennie na koszty utrzymania. Kursy potrwają od 15 listopada do 15 grudnia.

— **Środki przeciw „chuligaństwu".** Wyraz „chuligaństwo" tak mocno przyjął się w języku rosyjskim, iż dziś stał się niejako wyrazem technicznym, określającym pewien specyalny rodzaj rozbestwienia i szkodliwej swawoli. Ministerstwo spraw wewnętrznych obmyśla obecnie środki przeciw tym „chuligańskim" wybrykom i w tym celu zarządziło ankietę w poszczególnych guberniach przez gubernatorów, naczelników powiatów i komisarzy włościańskich. Celem ankiety ma być wyjaśnienie przyczyn tych wybryków i środków zapobiegawczych. Zdaniem komisarzy włościańskich na Wołyniu, główną przyczyną „chuligaństwa" jest pijaństwo — a środkiem zapobiegawczym mogłoby być obostrzenie kar za tajną sprzedaż wódki, a także wznowienie kary cielesnej za swawolę i wysiedlanie ze wsi niepoprawnych „chuliganów".

Pięciolecie Koła kobiet.

Dnia 9 go listopada odbyło się w Ogniwie zebranie towarzyskie Koła kobiet polek, mające na celu upamiętnienie piątej rocznicy jego istnienia. Oprócz członkiń zebrało się dużo życzliwych osób, pań i panów.

Zebranie było nie tylko liczne, ale i bardzo miłe, owiane serdeczną, prawdziwie koleżeńską atmosferą. Zagaiła je przewodnicząca Koła, p. Gabryela Knollowa, w krótkich słowach charakteryzując pięcioletnią jego działalność, która, chociaż w skromnym zakresie — dała jednak rezultaty dodatnie.

Koło powstało w r. 1907 z inicyatywy p. Janiny Orłowskiej i—rozpoczynając swoją pracę miało dużo dobrej woli, ale zato w rubryce dochodów figurowały zamiast gotówki— nadzieje, a w rubryce wydatków—projekty.

Urzeczywistnienie tych projektów było w ścisłej zależności od zebrania odpowiednich środków, ale społeczeństwo nie pozostało obojętne na wezwanie i w ciągu lat pięciu przez kasę Koła przeszło 31,107 rb. 25 kop., które wpłynęły bądź ze składek członkowskich, bądź z ofiar, wreszcie jako dochód z widowisk i zabaw. Dzięki tym funduszom — instytucye powołane przez Koło do życia—mogły prawidłowo funkcyonować, a nawet rozwijać się. W sferze nieziszczonych projektów pozostały: szkoła gospodarcza, na założenie której władze odmówiły pozwolenia i t. zw. „Kąty", czyli Bursa dla niezamożnych, pozbawionych opieki, pracujących osób. Na założenie takiej bursy niema środków odpowiednich. A jednak jest to paląca potrzeba: mamy tyle kobiet, skazanych na tułactwo prawdziwie „z kąta do kąta" w warunkach najgorszych. Egzystujące przy Tow. Dobr. Schronisko Ś-tej Jadwigi wystarczyć nie może.

P. Knollowa wyraziła nadzieję, że ten projekt zostanie może urzeczywistniony w następnem pięcioleciu.

Pracę w Kole ułatwia podział na sekcye. I tak: sekcya samokształcenia w ciągu lat pięciu urządziła 33 odczyty i pogadanki, od dwu lat sekcya urządza dwa razy na miesiąc, cieszące się sympatyą, zebrania towarzyskie dla członkiń i ich gości.

Sekcya pedagogiczna urządziła dwa obchody dla młodzieży, Konopnickiej i Krasińskiego i kilka zabaw dla dzieci; dopomagała rodzicom w wyborze książek dla dzieci, podając oceny takowych. W latach 1909 i 1910— z inicyatywy przewodniczącej sekcyi, p. Zofii Żukiewiczowej zorganizowane zostały dwie większe wycieczki do Królestwa i Galicyi, oraz kilka mniejszych w okolice Kijowa.

Sekcya ekonomiczna czuwała nad założeniem i rozwojem Sali zajęć, która—powstawszy przed 4 ma niespełna laty—(projekt utworzenia tej pożytecznej instytucyi podały panie: Hoffmanowa i Hanicka)—rozwija się pomyślnie pod patronatem p. Jadwigi Dobrowolskiej, dając przygotowanie fachowe dwudziestu kilku dziewczynkom. Niektóre z nich ukończyły już kurs i pracują samodzielnie. Mamy nadzieję, że sala zajęć przyniesie niemały pożytek, obdarzając troskliwą opieką, w otoczeniu odpowiednio urządzonem, te młode dziewczęta, które od lat najmłodszych zmuszone są do zarobkowania w warunkach zazwyczaj nieaprzyjających ich moralnemu i fizycznemu rozwojowi. Do sekcyi ekonomicznej należy Tania Kuchnia, powołana do życia przez p. Maryę Potocką. Tania kuchnia, prowadzona dużym nakładem pracy i kosztów, dostarcza zdrowego pożywienia pracującej młodzieży.

Sekcya miejska w przytułku swoim, założonym z inicyatywy p. Aliny Czachórskiej kosztem 6852 rb. dostarczyła najbiedniejszym dzieciom 29 000 dni kompletnego utrzymania pod dozorem gorliwej i doświadczonej ochroniarki. Pierwszy lokal na przytułek ofiarował w swoim domu ś. p. Ignacy Łychowski, na rok następny p. Marya Czaplińska obecnie zaś mieszkanie wynajmuje się przy ul. Obserwatornej № 16.

Sekcya na letnisku swojem (myśl utworzenia tej niezbędnej instytucyi podała przed 5 ciu laty pani Helena Wilczyńska) kosztem 2,630 rb. dała 133 przepracowanym kobietom 6,690 dni kompletnego odpoczynku na wsi z dostatniem utrzymaniem. Pierwsze lato spędziły letniczki u p. Czachórskiej, następne w Izabelinie, gdzie letnisko łaskawie ofiarowane było przez pp. Żmigrodzkich. Nadto p. Czachórska zorganizowała w przytułku „Jasełka", odegrane przez dzieci z warstw pracujących wobec licznie zgromadzonych widzów. Pośrednictwo pracy, którego pomysł zawdzięcza Koło p. K. Jakimowskiej, otacza swą opieką potrzebujące zarobku a uzdolnione pracownice, dostarczając im zajęcia.

Sekcya wiejska nie mogła się rozwinąć z powodu napotykanych trudności w urzeczywistnieniu swych projektów, z których głównym był projekt założenia szkoły gospodarczej; nie uzyskano jednak na nią pozwolenia, jak już wyżej było wspomniane.

„Co Koło dokonać zdołało w ciągu pięciolecia, jest drobną częścią tego, co zrobić można i trzeba, ale patrzmy z wiarą w przyszłość" — zakończyła swoje przemówienie p. Knollowa — „mierzmy siły na zamiary i—nie zrażając się przeciwnościami—w imię Boże dążmy naprzód".

Po odczytaniu depesz z życzeniami rozwoju, nadesłanych przez Koła sąsiednie i osoby sprzyjające naszemu Kołu, zwróciła się do p. Knollowej p. Czachórska i—w imieniu zarządu—w serdecznych słowach zaznaczyła, że w ciągu pięcioletniego istnienia Koła, które jest jednocześnie pięcioleciem przewodniczenia p. Gabryeli Knollowej, wniosła ona tyle pracy, zapału, energii i inicyatywy do tego Koła, którego jest duszą, że zarząd pragnął utrwalić specyalnie w jej pamięci ten dzień, wyrażając swoje uznanie adresem, pod którym nie tylko członkinie zarządu, ale i wiele osób z Koła podpisy swe położyło.

P. Jaikmowski—podnosząc zaznaczony w sprawozdaniu projekt utworzenia tak bardzo potrzebnej bursy dla pracujących kobiet, złożył na ten cel swoją ofiarę w kwocie 25 rubli.

Następnie—p. Karpowiczowa w imieniu wszystkich członkiń—raz jeszcze dziękowała przewodniczącej za jej owocną pracę dla Koła, zachęcając zgromadzonych do pójścia za przykładem p. Jakimowskiego, podkreślając konieczność utworzenia bursy. Wezwanie jej nie pozostało bez echa i wiele osób z pośród zgromadzonych pośpieszyło ze swym datkiem.

Dalszy ciąg wieczoru wypełnił odczyt p. Natalii Jastrzębskiej, znanej literatki i publicystki z Warszawy. Prelegentka, mówiąc o zasadniczych dążeniach ruchu kobiecego, świetnie wywiązała się z zadania. Zaczęła p. Jastrzębska od połowy ubiegłego stulecia, kiedy tak zwana „kwestya kobieca" wystąpiła na szerszą widownię świata i przybrała najpierw w Anglii, a potem stopniowo w innych krajach takie rozmiary, że się z nią poważnie liczyć zaczęto. Wyliczała p. J. pojedyńcze pionierki tego ruchu, które w jego zaczątku z niezmordowaną energią, z bezgranicznem poświęceniem zdobywały z trudem każdą placówkę, sprawę kobiecą naprzód posuwając. Mówiła o pragnieniu kobiety wyzwolenia się z tej biernej roli, którą jej przez wieki całe społeczeństwa narzucały, o chęci zdobycia wiedzy, stanięcia na wysokości zadań ogólno-ludzkich, brania udziału w życiu szerszem, w kształtowaniu społeczeństwa, które kobieta matka i obywatelka wychowuje. Z kolei przeszła do czynnika ekonomicznego tego ruchu, podkreśliła chwilę, gdy kobieta od warsztatu domowego przeszła do fabryki. Kobieta pracująca, dająca dorobek materyalny społeczeństwu, musiała sama upomnieć się o zapłatę w postaci równych praw.

Prelegentka wspomniała o stowarzyszeniach kobiecych bardzo licznie rozsianych po świecie, zaznaczając, że wśród tych stowarzyszeń przebijają wyraźnie dwa kierunki: jedne z nich za główny cel uważają dążenie do równouprawnienia, bez którego kobieta nie będzie mogła nigdy spełnić tych zadań i prac, które chce i może spełnić; inne zaś towarzystwa ograniczają działalność kobiety do filantropii i celów oświatowych. W ostatnich czasach wyraźnie bierze górę kierunek, dążący do równouprawnienia.

Do ważniejszych zdobyczy należą: uzyskanie prawa należenia do stowarzyszeń politycznych w Niemczech, do przemysłowych sądów rozjemczych we Francyi, Włoszech i Belgii, zdobycie pełnych praw w samorządzie w Danii i Szwecyi oraz praw politycznych w Australii, Finlandyi, Norwegii. Wszędzie uświadomiona społecznie kobieta powołuje do życia nowe prawa i instytucye, odpowiadające najżywotniejszym, a lekceważonym dotąd potrzebom.

Charakteryzując tak ośmieszaną nieraz wojowniczą postawę angielskich sufrażetek, bę-

---

Piotr Choynowski. 9)

Historya — naiwna.

Rzucił się pędem za pojazdem ku uciesze gwiżdżącego za nim ulicznika. Bez myśli, z rozpacznym uczuciem, iż nie dogoni, biegł środkiem ulicy, ku podziwowi tłumów. I naraz stanął, jak wryty.

Gdzieś na dalekim rogu szła naprzeciw niego w towarzystwie dwojga osób. Kolski przysłonił oczy ręką i patrzał, jak skamieniały. Ona. Nachyla się do sąsiada, mówiąc coś ze śmiechem... O, poprawiła kapelusz tym ruchem, co zawsze! .. Kolski usunął się na trotuar z pośpiechem. Właściwie nie czuł nic specyalnego. Szedł ku niej powoli, zmartwiały, jakby spełniając przeznaczenie. Dostrzegł już wśród gawiedzi zimną i ostrą, jak brzytwa, twarz wykwintnego pana, widział nawet szczególne płaty siwizny na jego skroniach... błysnęło mu na moment skrzydło jej białej pleureuse'y... jeszcze chwila, a tłum odsłoni ją całą... Kolski wbił oczy, jak rozpalone gwoździe, wprost przed siebie. I nagle uczuł, że twarz oblewa mu się krwawym, aż bolesnym rumieńcem. Widziała go, widziała! Gdzieś z boku wpadł mu do mózgu czar jej uśmiechu, niby płonąca żagiew, potem lekkie skinięcie powiek, coś, jak ukłon, jak porozumienie.. Nieprzytomny wzrok chłopaka przesunął się po pudrowanych policzkach ciotki, jak cień... Minęli.

Wówczas dopiero ogarnęła go szalona radość. Przebiegłszy na drugą stronę ulicy, przeprowadzał ją rozkochanemi spojrzeniami aż do samego końca, z lękiem, by nie stracić ani sekundy. Nie wyjechała, nie! Wstydził się poprzedniego zwątpienia, jako własnej słabości. Bo że go nie zawiadamiała — wielkie rzeczy! Jest z czego dramat robić! Dziś za to przyjdzie na pewno; na cóżby dawała znaki? Wróciwszy do domu, o mało nie uściskał Erny z serdecznego rozpędu: trzeba było całego chłodu dumnego ukłonu, aby powstrzymać jego entuzyazm. „I czego się bundiuczysz, niemądra?"— rozmyślał dobrodusznie: „nie zjem przecie, dla Świty zostawię..."

Spiesząc na stanowisko, zdaleka już dostrzegł subjekta, sterczącego na progu galanteryjnego sklepu. Kolski zmarszczył się z przyzwyczajenia: „Teatrum sobie, osioł, robi!"— Indywidyum miało dziś minę wybitnie przygnębioną. Parę razy spojrzał na Kolskiego z tak szczerą litością, że chłopak czuł nieprzepartą chęć poklepania go po ramieniu: „Nie martw się, koniu, przyjdzie..." Obaj patrzyli w stronę, skąd zwykle nadchodziła. Naraz subjekt zatrząsł się z emocyi i zamachał rękami ku Kolskiemu... Idzie, idzie! A i on zobaczył ją wreszcie. Uśmiechnęli się teraz do siebie, jak przyjaciele, a Kolski nie był nawet pewien, czy nie kiwnął mu kilkakrotnie głową...

Obojętne zresztą. Zadygotały w nim wszystkie nerwy, jak strwożone liście. Nie mogąc ust rozewrzeć, ściskał tylko z wylaniem podaną rękę, a gdzieś w samej głębi serca odbijały mu się słowa o dziecinnej intonacyi:

— Zły na panią? Wybije?... A czy mocno?

Oglądała się niespokojnie po ulicy, wzbraniając zwykłego ujęcia pod ramię.

— Nie... Dorożkę. Zawołaj dorożkę! Zamkniętą!

Jechali w milczeniu, tuląc się do siebie, jak przestraszone dzieci. Przed domem obejrzała się znowu i szybko wbiegła do pokoju.

— Teraz nie można, jak dawniej... Kuzyn przyjechał. Ten stary—chłoptuś widział?

W Kolskim drgnęła nieśmiała zazdrość. Stwierdził melancholijnie:

— Wcale nie stary.

— Jakto? Przecież siwy?

— Taki tam siwy! Tylko na skroniach...

Zamknęła mu usta przedziwnie pachnącą dłonią.

— Proszę mi nie przeczyć! Pani nie lubi. Mówię: stary, siwy, nudny i koniec! Voila. A ktoś jest przemiły, że się nie kłaniał... Bardzo ładnie! Tylko czemu się rumieni, jak pensyonarka? Wstyd—taki duży chłopak...

Lecz on wracał uparcie do dręczącego podejrzenia.

— A po co on przyjechał?

— Kto znowu?

— Ten pan... Kuzyn.

— Ach, jaki nudny! I obrzydły zazdrośnik! Dla opieki -pojedziemy razem do Szwajcaryi...

Kolskiego odbiegła wszystka krew.

— To ty jedziesz?!

Przygryzła wargi w żalu za niepotrzebnym zwierzeniem.

— Ach, Boże! Przecież tu nie zamieszkam— jak ci się zdaje? Zresztą jeszcze nieprędko...

— Tak, pojedziesz... A ja?

Na jej ustach wypłynął figlarny uśmiech.

— Cóż? Jedź z nami... Seryo zaś: będę wracała do kraju na Monachium, specyalnie dla kogoś... zrozumiał?

Widząc go jeszcze niepocieszonym, z markotnie opuszczoną głową—wyciągnęła doń obie ręce:

— Stęsknił się kot za panią? Bardzo? No..

Był to już ostatni błysk szczęścia.

Na wyznaczoną za kilka dni schadzkę nie przyszła. Kolski lękał się jakichkolwiek domysłów, intuicyjnie czując, że wszystko skończone. Skończone! Czasu beznadziejnych spacerów po fatalnym rogu, myśl ta, jak potworny ośmionóg, zaciskała w nim śliskie ramiona, wżerając weń ślepia bezmyślne i okrutne. Mimo to przychodził dzień w dzień, a za nim wlokła się nadzieja, jak wygłodniały pies. Daremnie. I znowu daremnie...

Subjekt witał go teraz słodkim uśmiechem, odczuwanym, jak wbity w samo serce nóż. Już nań lekkomyślną pewnością nie odpowie! Wstyd wiercił mu w duszy ostrym bólem, jak w ranie gorące żelazo. „Czego się dureń cieszy! Chwilami ogarniała go dusząca wściekłość. Podejść i strzelić w gębę, aż spuchnie! I zaraz wzruszał ramionami z niechęcią. Też płupstwa! Cóż bo tamten winien, że ona nie przychodzi? A jednak każde jego spojrzenie, jak wydzieranie drzazgi z za paznokcia..

Wreszcie subjekt przemówił. Z dobrodusznym chrząkaniem i pocieraniem rąk.

— Nie przyszła, co? Tak, panie, z kobietami...

Kolski warknął tylko:

— A panu psi do tego?! R-r-raus!

Tamten zrejterował w popłochu.

Nie przychodził już więcej na to miejsce. Spędziwszy kilka ranków na bezskutecznych czatach przed hotelem, powziął plan zagabnięcia przejmującego szacunkiem portyera. Szykował się do tego staranniej, niż do przyjęcia kochanki: mył się i czyścił godzinę, z goryczą myśląc o niedościgłym wykwincie pana o siwych skroniach... Własna elegancya wydała mu się niewykończoną, zbyt świeżą i jaskrawą. Wchodząc do wspaniałego, lśniącego od złota i luster przedsionka, czuł się wcale niepewnie, mimo pięciomarkówki, niedbale wsuniętej do kamizelki.

I rzeczywiście, zagadnienie Kolskiego, wypowiedziane tonem możliwie lekkomyślnym, spotkało się z przejmującym chłodem. Buldog nawet głowy nie podniósł od meldunków.

— Dwie panie? Polki? Hm... Nazwisko?

— Ba! właśnie, że nie wiem!

— Ja tym mniej, panie...

Moneta odbyła szybką wędrówkę.

— Dwie panie? Hm... I pan siwawy na skroniach? Aha, aha!... Wyjechali.

— Wyjechali!

Jak można tak się rumienić, mając jednocześnie łzy w oczach. Buldog wyraźnie nie pochwalał tego sposobu przyjmowania wiadomości.

— Tak, panie... Wyjechali kilka dni temu, zdaje się, do Montreux. Narzeczony pytał o ekspress...

— Pan mówi, narzeczony?...

Oczki portyera prawie znikły w ironicznych fałdach.

— Jak pan słyszy. A szkoda, co? Ładna była...

Dowiedział się wreszcie i nazwisko. Wdowa po przemysłowcu, słynnym w kraju bogaczu... Tak, tak.

(D. c. n.).

dących skrajnym odłamem poważnej partyi sufrażystek—prelegentka zaznacza trafnie, że tłumne demonstracye są wogóle w użyciu w Anglii i nie rażą tam. Rażą natomiast, i te potępić należy, hałaśliwe wybryki poszczególnych jednostek, ośmieszające ruch, mający cele poważne.

Kobiety polskie—pomimo wszelkich trudności—łączą się w działalności konkretnej, wnoszą wszędzie do zadań ogólnych swoje gorliwe współpracownictwo, zdobywają nowe placówki pracy i wybitne stanowiska w społeczeństwie. P. Jastrzębska zakończyła swe przemówienie słowami, wypowiedzianemi na kongresie w Sztokholmie w r. 1909 przez przewodniczącą międzynarodowej rady kobiet, panią Chapman Catt: „nad sprawą kobiecą nie zajdzie słońce".

Przedmiot—tyle razy już wyzyskiwany—ujęła mówczyni w trafnym rysie ogólnym, przykuwając całkowicie uwagę słuchaczy swoją niepospolitą wymową. Dziękowano jej serdecznymi oklaskami i żegnano miłem „do widzenia".

Po przemówieniu p. Jastrzębskiej resztę wieczoru uświetniła gra na fortepianie, traktowana wysoce artystycznie przez p. Zofię Leśkiewiczównę, piękny śpiew p. Dobrowolskiej, oraz deklamacya p. Jadwigi Gawińskiej, która z uczuciem i wdziękiem wypowiedziała kilka utworów poetyckich. Artystki, życzliwie usposobione dla Koła i jego gości, nie dawały się prosić i kilkakrotnie wracały na estradę, gorąco oklaskiwane przez słuchaczy.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 16 (29) Edmunda B. W.
Jutro 17 (30) Grzegorza.
Wschód słońca o godz. 7 m. 38.
Zachód słońca o godz. 3 m. 59
Długość dnia godz. 8 m. 21

Kalendarzyk Historyczny.

29 listopada n. st.

Roku 1812. Spóźnione resztki wielkiej armii giną podczas przeprawy przez Berezynę.

— Koncert w Berdyczowie. Przypominamy naszym czytelnikom, że w sobotę dn. 17 b. m. w Berdyczowie w Teatrze Nowym odbędzie się koncert wszechświatowej sławy artystów Olimpii Boronat i Stanisława Barcewicza. Dochód z koncertu jest przeznaczony na odbudowanie kościoła po-Karmelickiego. Przy tej sposobności zaznaczamy, że mniej więcej przed rokiem w Fastowie odbył się koncert tejże pary słynnych artystów, którego świetne powodzenie w znacznej mierze przyczyniło się do ukończenia świątyni Fastowskiej.

— Teatr Polski. W sobotę drugie z kolei popularne przedstawienie po cenach zniżonych; odegrany będzie znakomity poemat sceniczny Jerzego Żuławskiego „Eros i Psyche". Główne role wykonają: pp. Orleńska, Rychłowski i Tatarkiewicz. Sztukę wyreżyserował p. Tatarkiewicz.

W niedzielę ostatnia nowość sezonu „Dobrze skrojony frak".

— Ze Związku Równ. Kob. Pol. Dzisiaj dn. 16 listopada odbędzie się 7-my z kolei odczyt adwokata p. W. Rudnickiego na temat „O sytuacyi prawnej kobiety wobec prawa cywilnego". Prelegent będzie mówił według programu: „Projekt prawa o seperacyi małżonków. Rozwód. Katolicyzm i rozwód. Stosunek materyalny męża i żony". Odczyt odbędzie się w lokalu Związku, Prorezna 21 m. 1, o godz. $8^1/_2$ wieczorem.

— Z P. T. G. Zachęcony powodzeniem poprzednich wieczornic Zarząd P. T. G. urządza następną wieczornicę w sobotę, dnia 17 b. m.

— Z Kijow. T-wa Przyjaciół Pokoju Dziś dn. 16 listopada o g. 7 i pół wiecz. w sali b. klubu ukraińskiego (W. Włodzimierska № 42) odbędzie się ogólne zebranie członków T-wa, prawomocne bez względu na ilość przybyłych na zebranie członków.

— Zamknięcie klubu. Na mocy postanowienia gubernialnej komisyi do spraw stowarzyszeń zamknięty został za niezachowanie przepisów ustawy klub osób inteligentnych zawodów.

— Walne zebranie. Dnia 20 b. m. o godz. 6 wieczorem w lokalu sądu okręgowego odbędzie się uroczyste walne zebranie adwokatów przysięgłych i ich pomocników, zwołane przez komitet wykonawczy konsultacyi adwokatów przysięgłych.

Porządek dzienny obejmuje sprawozdanie kasowe, wybory prezesa komitetu, wiceprezesa, 9 członków komitetu i 3 kandydatów, oraz sprawy bieżące.

— Zmiany w sądownictwie. Wiceprezes kijowskiego sądu okręgowego Smirnow został mianowany członkiem kijowskiej izby sądowej. Stanowisko wiceprezesa sądu zostało po nim objęte przez członka kijowskiego sądu okręgowego Skarżyńskiego.

Sekretarz starszego prezesa kijowskiej izby sądowej S. Dorożyński został mianowany wiceprokuratorem sądu okręgowego w Starodubie.

— Posiedzenie gub komisyi do spraw stowarzyszeń. Wczoraj po poł. w sali zarządu gubernialnego odbyło się pod przewodnictwem wicegubernatora kijowskiego B. Kaszkarewa posiedzenie gubernialnej komisyi do spraw stowarzyszeń.

Zatwierdzone zostały ustawy następujących towarzystw: kasy rzemieślniczej dla wydawania bezprocentowych pożyczek w Zwinogródce, humańskiego żydowskiego towarzystwa dobroczynności „Gmiłus Chesed", skwirskiego towarzystwa wzajemnej pomocy; klubu kijowskiego towarzystwa racyonalnego polowania; łysiańskiej kasy wzajemnej pomocy i różyńskiej kasy wzajemnej pomocy.

Odroczono rozpatrzenie ustawy biblioteki—czytelni w Kaniowie.

— Taryfy ulgowe dla uczącej się młodzieży. Przed świętami Bożego Narodzenia r. b. wprowadzona zostanie na mocy rozporządzenia ministrów komunikacyi i skarbu nowa taryfa ulgowa dla uczącej się młodzieży, która daje znacznie większą zniżkę niż dotychczas.

Zniżka obecnie wynosić będzie 25% wartości biletu bez względu na przestrzeń i rozciąga się na wszystkie trzy klasy, przytem powinna być opłacana różnica pomiędzy taryfami III, II i I ej klas.

Dla wycieczkowiczów zniżka wynosi 50% normalnej ceny, obliczonej za całą odbytą marszrutę aż do miejsca wyjazdu włącznie, na podstawie obrachunku ogólnej ilości wiorst.

Podział na wyższe, średnie i niższe zakłady naukowe został zniesiony. Uczniowie szkół niższych, którzy korzystali ze zniżki li tylko na przestrzeni do 300 wiorst będą odtąd korzystać z biletów ulgowych na ogólnych podstawach. Uczniowie szkół niższych otrzymują nadto przywilej bezpłatnego przejazdu na przestrzeni 50 wiorst, o ile muszą dojeżdżać do swych zakładów naukowych.

— Udogodnienie dla pasażerów. Od d. 1-go grudnia b. r. w pociągach bezpośredniej komunikacyi Kijów—Ryga, Odesa — Ryga i Kijów—Radziwiłłów pasażerowie III klasy, którzy opłacili plackartę, nabywają prawo na korzystanie z pościeli za opłatą 40 kopiejek. Z tego udogodnienia korzystają już pasażerowie pociągów bezpośredniej komunikacyi Kijów—Petersburg i Kijów—Odesa. Wynajem pościeli pasażerom uskutecznia towarzystwo „Błękitnego Krzyża".

— O przyśpieszenie spraw rewizyjnych. Z powodu wyjazdu na kuracyę starszego radnego kijowskiej rady miejskiej p. Rzepeckiego, który według ustawy winien przewodniczyć na posiedzeniach rady miejskiej podczas rozpatrywania spraw dotyczących działalności prezydenta miasta lub członków zarządu miejskiego, dla braku przewodniczącego wstrzymane zostało rozpatrywanie wszystkich spraw wnoszonych przez komisyę rewizyjną.

Wobec tego radny Szeftel złożył wczoraj na ręce prezydenta miasta wniosek o dokonaniu przez radę miejską wyborów zastępcy starszego radnego.

— Umiastowienie przedsiębiorstwa tramwajowego. Zgodnie z uchwałą rady miejskiej, wydział koncesyjny zarządu miejskiego przesłał wczoraj towarzystwu tramwajów miejskich wezwanie rejentalne z zawiadomieniem, iż na mocy odnośnych paragrafów kontraktu miasto postanowiło skorzystać z przysługującego mu prawa wykupu przedsiębiorstwa tramwajów miejskich. Jako termin wykupu oznaczony został d. 1 stycznia 1915 r.

— Nowe towarzystwo. Onegdaj w Domu ludowym na placu św. Trójcy odbyło się zebranie organizacyjne nowozałożonego kijowskiego towarzystwa popierania samokształcenia.

Działalność nowego towarzystwa obejmuje gubernie kijowską, podolską i wołyńską.

OSOBISTE.

— Przyjechał z Warszawy i bawi w naszem mieście znany artysta-rzeźbiarz L. Wasilkowski.

— SAMOBÓJSTWO ŻOŁNIERZA. Wczoraj w domu № 4 przy ul. Trechswiatitielskiej odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu szeregowiec 13 go chersońskiego pułku piechoty A. Jeremczuk. Przyczyna samobójstwa nieznana.

— PIERWSZA OFIARA MOTO-TRAMWAJU. Wczoraj na Nikolskiej Słobódce wpadł pod motu tramwaj 60 letni pijany żebrak A. Stepanenko, przyczem uległ zmiażdżeniu lewej nogi i rozbiciu głowy. Poszkodowanego w ciężkim stanie odwieziono do szpitala.

— KRADZIEŻE. Przy ul. Żylańskiej w domu № 11 okradziono na 126 rb. mieszkanie listonoszów Jankowyja i Szwajkowskiego.

W domu № 28 przy ul. Moskiewskiej okradziono mieszkanie Promanki.

Przy ul. Nikolskiej w domu № 2 okradziono stróża Kurinoja.

— ZACZADZENI. Do stróża domu № 9 przy ul. Nesterowskiej zaszli przenocować jego znajomi: A. Kusz i N. Szutowoj. Stróż umieścił ich w jednym z nowych lokali, osuszanych piecykiem naftowym. Czad, wydobywający się z piecyka, doprowadził śpiących do utraty przytomności. Lekarz Pogotowia ocucił ich z trudnością, poczem odwiózł do szpitala Aleksandrowskiego.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W młynie Brodzkiego padł wczoraj ofiarą nieszczęśliwego wypadku robotnik Leszczenko. Spadł on z wysokości 2 go piętra i złamał sobie obojczyk. Poszkodowanego Pogotowie odwiozło do szpitala Aleksandrowskiego.

— SKANDAL NA KRESZCZATYKU. Dnia 14 go listopada wieczorem wprost domu № 32 na Kreszczatyku miał miejsce wielki skandal. Dorożkarz, który przywiózł pasażera do cukierni Andrejewa, nie chciał odjechać na żądanie stójkowego. Wówczas ten ostatni wydobył szablę i wobec mnóstwa zgromadzonej publiczności zaczął płazować dorożkarza. Dopiero interwencya publiczności i oficera położyła kres znęcaniu się stójkowego nad dorożkarzem. Pomocnik policmajstra wydał rozporządzenie usunięcia stójkowego z posterunku. Wszczęto w tej sprawie śledztwo.

— DRAMAT RODZINNY. Wczoraj w domu Nr. 12 przy ul. Wwiedeńskiej rozegrał się ciężki dramat w rodzinie subjekta Potapenki. Potapenko pokłóciwszy się z żoną, strzelił do niej kilka razy z rewolweru, ostatnią zaś kulę wpakował sobie w skroń.

Bezzwłocznie wezwano „Pogotowie", które udzieliło pomocy lekarskiej Potapenkowej i skonstatowało śmierć jej męża. Zmarły P. liczył 24 lat.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. W domu Nr. 3 przy placu Bohdana Chmielnickiego usiłowała otruć się amoniakiem 50 letnia Marta K. W ciężkim stanie odwieziono ją do szpitala.

W domu Nr. 125 przy ul. Maryjsko Błagowieszczeńskiej otruła się Anna W. „Pogotowie" ją uratowało.

[illegible] stacyi Meteorologicznej.

[illegible] 15 (28 listopada) [illegible]

	[illegible]	[illegible]	9 g. wiecz.
T[illegible]	—1,6	—0,5	—0,3
[illegible] przy 0 w mm.	747,3	746,6	745,9
[illegible] wilgotności w proc	100	100	100
Kier. [illegible] wiat. [illegible]	Płd.W1	PłdW1	PłdnW1
Chmur. [illegible]	10	10	10
Ilość opadów w mm	—	0,0	0,3

[illegible] wiecz.

[illegible] wiecz.

Najw. [illegible]	0,3
[illegible]	—2,2
[illegible]	—1,5
[illegible]	—0,4

[illegible] w Rosyi europejskiej [illegible] głównego Obserwatoryum fizycznego.

Opady notowano na północn.-zachodzie, w niektórych miejscach wschodnich i południowo-wschodnich częściach Rosyi Europejskiej.

Temperatura zbliżona do normalnej na południowym-zachodzie, zaś wyższa od normalnej w pozostałych rejonach Rosyi Europejskiej.

Pogoda przewidywana na dzień 16 listopada: temperatura chłodniejsza na zachodzie częściowo i na północn.-zachodzie, w centrum niewielkie mrozy, jako też na wschodzie i częściowo na północnym wschodzie Rosyi Europejskiej, słabsze mrozy w południowym pasie.

Ciepło na skrajnej północy. Opady możliwe w niektórych miejscowościach północnego-zachodu i na południu.

Z SĄDÓW.

Sprawa Kulabki.

Wczoraj w kijowskiej izbie sądowej wyznaczona była z udziałem przedstawicieli stanów sprawa dymisyonowanego podpułkownika korpusu żandarmów Mikołaja Kulabki, oskarżonego o defraudacyę 8,147 rb. 50 kop. z sum powierzonych mu na organizacyę specyalnej ochrony podczas pobytu w Kijowie Najjaśniejszych Państwa w sierpniu i wrześniu 1911 r. oraz o umieszczenie w przedstawionym władzom rachunku fałszywych danych co do wydatkowania przezeń powyższej sumy.

Podpułk. M. Kulabko na posiedzenie izby się nie stawił, natomiast nadesłał podanie o odroczenie sprawy z powodu jego choroby. O toż samo prosił obrońca jego adw. przys. W. Matusiewicz, powołując się na dołączone do podania świadectwo d-ra Jarockiego.

Z polecenia przewodniczącego odczytano treść świadectwa, opiewającą, iż Kulabko nie może wychodzić z domu z powodu zapalenia oskrzeli, jakie wywiązało się na gruncie tuberkulicznym.

Wiceprokurator bar. Tyzenhauzen stawia wniosek, aby izba zarządziła sprawdzenie powyższego faktu, delegując w tym celu do mieszkania oskarżonego urzędnika policyi w towarzystwie lekarza miejskiego i wiceprokuratora sądu okręgowego.

Izba przychyla się do wniosku przedstawiciela oskarżenia i wydaje odnośne rozporządzenie.

Około godz. 1-ej udaje się do mieszkania Kulabki komisya, złożona z pomocnika komisarza cyrkułu starokijowskiego Wasilewicza, lekarza miejskiego Prawosuda i wiceprokuratora sądu okręgowego Borysowa.

Posiedzenie wznowiono o godz. 4 ej po poł.

W obecności d-ra Prawosuda sekretarz odczytuje protokół sporządzony przez komisyę po zbadaniu stanu zdrowia podsądnego. Okazuje się, iż komisya zastała go w łóżku. Według opinii lekarza miejskiego zapalenia oskrzeli nie mógł on skonstatować. Ustalił on jedynie kataralne zaatakowanie wierzchołka lewego płuca i ogólne zdenerwowanie przy temperaturze 37,1 i 140 uderzeniach pulsu. Zdaniem d-ra Prawosuda, Kulabko mógłby być przewieziony do sądu w zamkniętej karecie.

Do powyższej swej opinii, wyrażonej w protokóle, dr. Prawosud dodaje, iż wydał on ją na podstawie obecnego stanu chorego. Jeżeliby zaś okazało się, iż Kulabko przechodził niedawno zapalenie oskrzeli, musiałby nieco zmienić swe zdanie. Dlatego też należałoby się porozumieć z lekarzem, który dotychczas leczył chorego.

Obrońca Kulabki, adw. przys. Matusiewicz oświadcza, iż dr. Jarocki znajduje się właśnie w pobliżu.

Wezwany do sali sądowej dr. Jarocki stwierdza, iż Kulabko przechodził niedawno zapalenie oskrzeli, oraz iż poraz ostatni odwiedzał go przed 3 dniami, przyczem zauważył wówczas pewne polepszenie w stanie chorego.

Po wyjściu d-ra Jarockiego, dr. Prawosud oświadcza, iż, po świeżem zapaleniu oskrzeli chory, jego zdaniem, bez szkody dla zdrowia w przeciągu 7—9 dni nie może opuszczać mieszkania.

Izba postanawia sprawę odroczyć.

Na wniosek wiceprokuratora zaprotokółowano oświadczenie d-ra Jarockiego, iż po raz ostatni odwiedził on Kulabkę przed 3 dniami.

Z TEATRU I MUZYKI.

Teatr Polski w „Ogniwie".

„Papa" — R. de Fiers i G. A. de Caillavet.

Główną postacią „Papy" jest stary lowelas i hulaka br. de Larsac, który naraz poczuł skrupuły ojcowskie.

Od dwudziestu paru lat nie widział on swego naturalnego syna Jana, którego po śmierci matki, a swej kochanki, oddał na wychowanie staremu proboszczowi, gdzieś, hen, aż pod Pireneami, nie zaniedbawszy wreszcie swego nielegalnego potomka dość hojnie wyposażyć.

Poczuwszy gwałtowny napływ uczuć ojcowskich, hrabia jest konsekwentny i swego syna otacza dowodami najtkliwszego przywiązania. Dopuszcza go do nazwiska i tytułu, robi go dziedzicem swego majątku, słowem, ze wszystkich sił, stara się czas stracony naprawić. Więcej nawet, bo, po chwilowym oporze, zgadza się na zaślubienie przez Jana pięknej Genowefy Courson, którą pierwej, dla sprawek jej ojca, uznawał za niegodną związku z Larsacami. W ojcowskim zapale stara się nie tylko synowi, ale i przyszłej synowej, jak to mówią, „nieba przychylić" i usiłując bawić Genowefę, stary lowelas, sam, nie zdając sobie z tego sprawy, tnie koperczaki do urodziwego dziewczęcia.

W rezultacie zawraca głowę dziewczynie i, jak się dość niespodzianie okazuje, sobie samemu również.

Następuje zręcznie z r o b i o n y, ale zawsze r o b i o n y finał.

Jan spostrzega to, czego nawet widz nie domyśla się, że jego ojciec naprawdę kocha Genowefę i że jest przez nią kochany, a nabrawszy przekonania, że ani potrafi dać jej szczęście, ani sam z nią szczęśliwy nie będzie, wspaniałomyślnie oddaje narzeczoną ojcu — zamiast pięknej żony, otrzymał piękną macochę!

Te dość naciągnięte i powierzchowne perypetye mogą być oddane tylko przez grę żywą, barwną, pełną efektów, nawet i jaskrawych. Gra powściągliwa, skupiona, pozbawiona groteski, a nawet w pewnej mierze szarży, w momentach lirycznych uwypukli ckliwość i powierzchowność tego liryzmu, a nie pogłębi płaskich sytuacyi i płytkich postaci.

W „Papie" ani widz, ani aktor nie mają się nad czem zastanawiać i skupiać. Tu szybkie tempo i jaskrawa ekspresya może pokryć różne niedociągnięcia i niedobory, wynikłe i z ułożenia i z charakteru twórczości pp. Fiers i Caillavet.

I dlatego wierzę, że „Papa" mógł robić wielkie wrażenie w Paryżu, bo aktorzy francuscy posiadają skłonność do najszybszego tempa i barwności, niekiedy przechodzącej w jaskrawość i to w stopniu najwyższym, jest to bowiem cechą ich narodowego temperamentu. I farsa warszawska może w tym kierunku z francuzami rywalizować, bo artyści tego teatru, grywając wyłącznie tylko rzeczy lekkie, zdobyli tę lekkość gry, o jakiej mowa.

Nasi artyści ujęli „Papę" za poważnie, za inteligentnie.

I br. de Larsac p. Tatarkiewicza był nie tyle wesołym starym lekkoduchem, któremu zachciało się na raz zabawić w „Papę", ile nudnym nawróconym grzesznikiem, a ostatnia scena III aktu napisana lekko a odegrana poważnie nie była ani wesoła, ani liryczna.

Mniej więcej toż samo da się powiedzieć o p. Rychłowskim (Jan Bernard). Gra p. Rychłowskiego w szczegółach była b. dobra, ale artysta niepotrzebnie pogłębiał charakter odtworzonej postaci—zamiast wesołego niezgrabiasza, dał niezgrabnego sensata. P. Orleńska w finale aktu I bez miłosierdzia i potrzeby „ciągnęła lirę", aż się ckliwo robiło; w akcie II mogła być szczerą i ten akt wypadł jej najlepiej, zaś w akcie III widoczna była bezplanowa r o b o t a.

Na wysokości zadania stali tylko p. Pancewiczowa i p. Lechowski. Pani Pancewiczowa była wykwintną, urodziwą mężateczką, której cnota jest ani ze stali, ani z granitu, a p. Lechowski rola księżulka z zapadłej parafii ujął z właściwą prostotą, zaprawiając ją w odpowiednich momentach lekką, smaczną groteską.

Suma wrażeń stanowi, że wolę naszych artystów w poważnej komedyi i dramacie, niż w farsie i utworach do farsy zbliżonych, jakim jest „Papa".

Sala była pełna, publiczność darzyła artystów rzęsistymi oklaskami.

T. M. S.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Continental: pp. Otto Witwer, dyrektor fabryki; Juliusz Rynkiewicz, z za granicy; Feliks Bogatko, dyrektor cukrowni, z Berdyczowa; Włodzimierz Czyrikow; Józef Jankielewicz, kupiec, z Petersburga; Włodzimierz Gordon, kupiec; Jan Zaleski, adw. przys, z Żytomierza; Konstanty Podolski, pom. adw. przys., z Żytomierza; Franciszek Cayer; Franciszek Falk; I. Lewinson; Mikołaj Banow, obywatel.

Grand Hôtel: pp. W. Iwanow; Marya Uljanina; Helena Czernikowa; Anna Popowa; Alfred Dessauer; Aleksander ks. Łopuchin-Demidow, pułkownik.

Hotel François: pp. Aleksander Kuperer, rzecz. radca stanu; Mikołaj Komarow-Włodzimierz Biełow; Ernest Gutcejt; Karol Seewald; Marek Krenkiel; Erazm Obidziński; Wincenty Piątkiewicz, z Żytomierza; Włodzimierz Rutkiewicz, z Dołena; Włodzimierz Różycki, z Michałówki; Franciszek Samotny, z gub. kijowskiej; Jan Syrow; Teodor Sapunow; Mieczysław Kobylański, z Zawadówki; Józef Jeziorański, z Warszawy.

Hotel Ermitage: pp. Mieczysław Sawicki, z Humania; Beata Ponomariewa; Aleksander Chromuszczenko; Jan Jeremienko; Aleksy Afanasjew, of.; Eleonora Afanasjewa; Mikołaj Krauze; Mikołaj Fedorowski.

Hotel Hładyniuka: pp. Piotr Płaksicki, dyr. andr. cukr.; Sergiusz Kotlarow; Mikołaj Kornicki, z Korsunia; M. Kożyn, adm.; Aleksander Bokow, pułkownik; W. Skłodowski, oficyalista, z Ekaterynosławia; Helena Jefimowa; Mikołaj Michajłow, rotmistrz; Z. Winogradska; Antoni Frankowski, z gub. podolskiej.

Hotel Universal: pp. Jan Bucki, z Białej Cerkwi; Sergiusz Bondyriew; Jan Ciołkowicz, z Winnicy; Stefan Jeremiejew; Apolinary Bandyriew; Józef Kaganowicz, z Mińska.

Pałast-Hôtel: pp. Mateusz Wołons, kupiec; Leon Krenhaus, kupiec; A. Rubin, kupiec; Jan Najer, kupiec; Marya Ostrowska, z Humania; B. Dubnow, kupiec; Z. Liberman, kupiec; E. Steinschleier, kupiec; F. Stemik, kupiec; Jakób Wajsburd, kupiec; Adolf Bloch, woj.; Aleksander Szrajer, kup.

Grand-Hôtel Imperial: pp. Grzegorz Zelecki, kupiec leśn.; A. Mogilewski, kupiec; Michał Libenson, kupiec; A. Rachwalski, kupiec; S. Lurje, kupiec leśny; Andrzej Koreniewski, obywatel; Grzegorz Szyfres, kupiec; Leon Rabinowicz, kupiec; Eleonora Rzewuska, z Warszawy; W. Skaczewski, dyrektor banku, z Mohylowa; p. Mejer, kupiec leśny; L. Polakow, kupiec; J. Lipszyc, kupiec; M. Szapiro, kupiec.

Hotel Rosya: pp. E. Jakowlew, generał; Józef Studziński, z Humania; Włodzimierz Łatyszow; Jan Freiberg, oficyalista; Władysław Offinowski, obywatel, z Tulczyna; L. Szatunow, podpułkownik; Michał Baszyński, obywatel; Stanisław Wermiński, obywatel, z Błoszcz.; Mateusz Jakowlew; Ryszard Kwiatkowski, z Warszawy; Aleksander Dikker; Szczepan Sierakowski, z Gniewania; Żygucki.

OFIARY.

Lista ofiar, zebranych w czasie obchodu pięciolecia założenia Koła Kobiet Polek w Kijowie, na bursę dla niezamożnych pracujących kobiet:

Pp.: Gracyan Jabimowski 25 rb., ks. dziekan Szeptycki 15 rb., L. Czachórska 3 rb., ks. K. Naskręcki 10 rb., M. Karpowiczowa 1 rb., M. Leszczyńska 3 rb., A. Gawrońska 1 rb., Z. Żukiewiczowa 5 rb., J. Jasińska 1 rb., H. Jakubowska 3 rb., M. Komarnicka 3 rb., G. Knollowa 3 rb., T. Bączkowska 3 rb., M. Niedzielska 5 rb., M. Niedzielski 5 rb., Neko Niedzielski 1 rb., M. Markiewiczowie 5 rb., H. Dalkiewiczówna 5 rb., d-r B. Knothe 1 rb., Bocheńscy 1 rb., Z. Fedorczukowa 1 r., M. Gorzechowska 1 rb., A. Myślińska 1 rb., Z. Zgórska 2 rb., bezimiennie 1 rb. Razem 105 rb.

Telegramy.

Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej.

Wojna na Bałkanach.

(Telegramy dzienne).

Pożar i cholera w Konstantynopolu

Sofia (AP). W Adryanopolu pali się turecka dzielnica miasta z meczetem sułtana Selima. Dezerter z armii tureckiej, lekarz, ormianin, opowiada, iż położenie jest nie do zniesienia. Mnóstwo chorych. Brak żywności. Jeżeli bułgarzy będą usilniej atakować, wojsko w mieście złoży broń.

Konstantynopol (AP). Korespondent niemiecki Burmiller umarł na cholerę. Dwaj inni korespondenci są również chorzy na cholerę.

Rokowania pokojowe.

Konstantynopol (AP). Gazety twierdzą, iż zamiast układów o zawieszeniu broni, prowadzone będą układy o zawarciu pokoju.

Delegaci bułgarscy i tureccy spotkali się w Bachcze-Kijaj. Bułgarzy, jako pierwszy warunek postawili poddanie Adryanopola. Turcy oświadczyli, iż nie mogą roztrząsać tej kwestyi. Delegaci wyjechali, ażeby zawiadomić o tem swoje rządy.

Stanowisko Austro-Węgier.

Wiedeń (AP). „Politische Korespondenz" donosi z Konstantynopola, iż wiadomości, podawane przez gazety francuskie, jakoby Austro-Węgry doradzały Turcyi dalsze prowadzenie wojny, są złośliwym wymysłem. Austro-Węgry przeciwnie, od początku wojny zachowywały ścisłą neutralność. Porta z własnej inicyatywy postanowiła prowadzić wojnę dalej. Co się zaś tyczy pogłosek, jakoby gabinet wiedeński wyłożył rządowi serbskiemu swój pogląd na terytoryalne żądania Serbii, gazeta donosi, iż w czasie, kiedy Serbia, za pośrednictwem swego ambasadora w Wiedniu, chciała wyjaśnić kołom wiedeńskim prawne podstawy swoich żądań, gabinet wiedeński uważał za swój obowiązek wyjaśnić swój pogląd za pośrednictwem austro-węgierskiego ambasadora w Białogrodzie, nie żądając wzamian odpowiedzi. Dlatego też wiadomości o krótkim przeciągu czasu, pozostawionym gabinetowi białogrodzkiemu dla dania odpowiedzi nie są prawdziwe.

Różne.

Konstantynopol (AP). Przybył tu Osman-Nazim-basza.

Sofia (AP). „Mir" donosi, iż wojska bułgarskie odebrały dotychczas turkom 350 wagonów i 6 lokomotyw.

Agencya bułgarska stanowczo przeczy tendencyjnym pogłoskom, podawanym przez gazety zagraniczne, jako telegramy z Rzymu, oparte na relacyach oficera rumuńskiego, obecnego przy operacyach wojsk bułgarskich, jakoby bułgarzy stracili 90,000 ludzi, oraz o szerzącej się epidomii i braku zapasów żywności. Pogłoski te są złośliwym wymysłem.

Rzym (AP). Ambasador rosyjski w rozmowie ze współpracownikiem „Messegero" wyraził nadzieję, iż konflikt serbsko-austryacki zakończy się pokojowo.

Ateny (AP). Z rana opuściło Saloniki 12,000 wojsk bułgarskich.

Główny rabin w Salonikach w liście do królewicza Mikołaja, gubernatora wojennego w Salonikach, zaprzecza pogłoskom o rabunkach i napaściach na żydów salonickich.

Korespondent Petersburskiej Agencyi Telegraficznej upoważniony został do obalenia pogłosek, podanych przez pisma zagraniczne, o zawarciu pokoju między Grecyą a Turcyą.

Sofia (AP). Cesarzewicze Borys i Cyryl zwiedzili miasto Seres.

Agencya bułgarska przeczy stanowczo pogłoskom o ucisku, jaki miały stosować wojska bułgarskie w Salonikach i Macedonii. Pogłoski te są zmyślone. Postępowanie wojska bułgarskiego było wszędzie uznane za nienaganne.

(Telegramy nocne).

Zatarg austryacko-serbski.

Białogród (AP). Po komunikacie organów urzędowych austryackiego i niemieckiego w sferach rządowych zapanował nastrój bardziej optymistyczny. Niebezpieczeństwo bezpośrednie zostało usunięte dzięki temu, iż Austrya zgadza się kwestyę portu serbskiego rozważyć po zakończeniu wojny.

Rząd, który domaga się jedynie dostępu do morza, nie traci nadziei na pokojowe i pomyślne rozstrzygnięcie konfliktu.

Audyencye.

Wiedeń (AP). Podług wiadomości, podanych przez gazety, cesarz udzielił kolejno dłuższych audyencyi—arcyksięciu następcy tronu Franciszkowi Ferdynandowi, ministrowi wojny, dowódcy sztabu głównego, oraz hr. Berchtoldowi.

Exposé Poincarégo.

Paryż (AP). Agencya Havasa potwierdza wiadomość o zamiarze Poincarégo wystąpienia w izbie z deklaracyą w sprawie polityki zagranicznej.

Rekruci.

Sofia (AP). W d. 3 grudnia zostaną wezwani do szeregów rekruci powołania 1914 r.

Operacye armii greckiej.

Ateny (AP). Pułk kawaleryi zajął Kastoryo. Komunikacya telegraficzna została przywrócona.

Aresztowanie oficera.

Ateny (AP). W Salonikach aresztowano jednego z wyższych oficerów tureckich, który zaopatrzywszy się w paszport niemiecki usiłował zbiedz do armii tureckiej.

Zbiegowie tureccy.

Saloniki (AP). Zbiegowie tureccy z Macedonii skierowali się do Salonik. Stan ich jest opłakany.

Wskutek upadku Salonik, uciekinierzy starają się dostać do Konstantynopola, lecz nie są oni przyjmowani na pokłady okrętów, ponieważ istnieje obawa, że wylądowanie w Konstantynopolu zostanie im wzbronione. W nader trudnej sytuacyi znajdują się żołnierze rozwiązanych załóg tureckich.

Pozbawieni wszelkich środków chcą oni dotrzeć do miejsc rodzinnych w Anatolii.

Optymizm.

Londyn (AP). Agencya Reutera podaje do wiadomości, że miejscowe sfery urzędowe są zdania, iż pomiędzy wielkiemi mocarstwami nie dojdzie do nieporozumienia z powodu kwestyi bałkańskiej.

Zaprzeczenia.

Królewiec (AP). Kanclerz rzeszy telegraficznie zaproponował wiceprezydentowi Prus wschodnich zakomunikować ludności, że pogłoski o przygotowaniach wojennych Prus są pozbawione wszelkich podstaw, jako też o tem, iż niema żadnych wiadomości o przygotowaniach wojennych w Rosyi.

Paryż (AP). Jak donosi „Echo de Paris", ambasador austryacki, jednocześnie z urzędowem zaprzeczeniem, w rozmowach z Poincaré i ambasadorami innych mocarstw zaprzeczył wiadomościom prasy, jakoby hr. Berchtold doradzał Turcyi w dalszym ciągu prowadzenie wojny i urządzenie manifestacyi zbrojnej w Azyi na granicy rosyjskiej.

Przygotowania.

Wiedeń (AP). W radzie seniorów izby poselskiej prezes ministrów Sztürgkh zakomunikował, iż za kilka dni złoży projekt prawa o dostawie koni, kwaterunkach i środkach transportowych, dostarczanych podczas mobilizacyi przez osoby prywatne i gminy, jak również projekt prawa o wsparciu dla rodzin rezerwistów. Minister podkreślił konieczność niezwłocznego przeprowadzenia tego projektu prawa i prosił posłów o porozumienie się z partyami.

Pożyczka perska.

Teheran (AP). Rząd angielski udzielił Persyi pożyczki w sumie 15.000 funtów szterlingów.

Podróż rumuńskiego następcy tronu.

Bukareszt (AP). Następca tronu wyjechał do Brukseli na pogrzeb siostry króla.

Z izby gmin.

Londyn (AP). W izbie gmin Churchill oświadczył, że Niemcy z pewnością mają wielką przewagę w budowie większych statków powietrznych. Mówca nie wypowiedział zdania co do poglądu admiralicyi na tę sprawę.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin (AP). Podczas rozważania kwestyi wszczętej przez socyalistów o powodach drożyzny, referent Pejllman żąda zniesienia ceł wwozowych od artykułów żywnościowych oraz oświadcza, że celem zamknięcia granicy jest pozbycie się niewygodnej konkurencyi. Kanclerz oświadczył, że rząd nie zgadza się na żądania socyalistów, drożyzna zaś jest zjawiskiem międzynarodowem. Naród niemiecki w interesach państwa powinien być zaopatrzony w wytwory gospodarstwa niemieckiego. Wreszcie kanclerz prosi o przyjęcie projektu zniże-

nia cła od mięsa i odrzucenia zmian w systemie gospodarstwa narodowego Niemiec. Słowa kanclerza spotkały się z uznaniem prawicy i centrum. Lewica reagowała sykaniem.

Traktat francusko-hiszpański.

Madryt (AP). Podpisany został traktat francusko-hiszpański w sprawie Marocka.

Zamach.

Londyn (AP). Prezydent policyi stołecznej Henry został ciężko raniony wystrzałem z rewolweru w pobliżu swego mieszkania w Kensington.

Pogrzeb patryarchy.

Konstantynopol (AP). Pogrzeb patryarchy Joachima wyznaczony został na d. 16 go listopada.

Konfiskaty.

Petersburg (AP). Komitet do spraw prasowych skonfiskował № 51 gazety „Łucz" za artykuł „Kurtyna się podnosi" i № 169 gazety „Prawda" za fejleton „Nił Matwiejewicz".

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dn. 15 listopada.

Przed otwarciem posiedzenia metropolita moskiewski Włodzimierz z episkopami Anatoliuszem i Nikonem i duchowieństwem Dumy Państwowej odprawił w sali Jekateryneńskiej uroczyste nabożeństwo, na którem byli obecni sekretarz stanu Gołubjew, któremu Najwyżej rozkazano zagaić posiedzenie Dumy Państwowej, rada ministrów z prezesem na czele, posłowie do Rady Państwa i do Dumy Państwowej. Po ukończeniu nabożeństwa, na żądanie posłów do Dumy Państwowej, wielokrotnie wykonano hymn narodowy, któremu towarzyszyły długotrwałe okrzyki: „hura". Następnie posłowie przeszli do sali posiedzeń plenarnych.

O g. 2 m 10 popoł. sekretarz stanu Gołubjew zajął miejsce przewodniczącego. W loży ministrów znajdują się prezes rady ministrów i ministrowie. Loże posłów do Rady Państwa, prasy i publiczności—wypełnione.

Sekretarz stanu Gołubjew proponuje Dumie Państwowej wysłuchanie Ukazu Najwyższego do senatu rządzącego z d 29 października. Wszyscy powstają. Sekretarz Dumy Sazonow odczytuje Ukaz, poczem sekretarz stanu Gołubjew zwraca się do Dumy: „Panowie posłowie do Dumy! Stawiliście się dziś w liczbie, wymaganej przez ustawę dla prawomocności posiedzenia. Otwierając posiedzenie Dumy Państwowej czwartego powołania, mam wysoki zaszczyt ogłosić rozkaz Najwyższy, dany mi przez Jego Cesarską Mość. Najjaśniejszy Pan rozkazał mi w Jego Monarszem Imieniu pozdrowić posłów do Dumy czwartego powołania".

Rozlegają się głosy w centrum i na prawicy: „Niech żyje Najjaśniejszy Pan!" Długotrwałe okrzyki „hura!" na sali. Okrzyk na lewicy: „Niech żyje konstytucya!" Syczenie na prawicy. Na prawicy i w centrum rozlega się śpiew hymnu. Hymn odśpiewano dwukrotnie, poczem rozlegają się wielokrotne okrzyki „hura!".

Sekretarz stanu Gołubjew mówi: „Pozwólcie mi na dalsze ogłoszenie danego mi przez Jego Cesarską Mość Najwyższego rozkazu. Najjaśniejszy Pan rozkazał mi w Jego Monarszem Imieniu pozdrowić najmiłościwiej posłów do Dumy czwartego powołania i wyrazić nadzieję na najłaskawszą pomoc Bożą w przyszłych waszych pracach oraz Najwyższe życzenie spokojnej i owocnej pracy czwartej Dumie ku zadowoleniu Jego Cesarskiej Mości i na pożytek drogiej Rosyi".

Głośne i długotrwałe okrzyki „hura" ponownie rozlegają się na sali. Okrzyki na prawicy: „Najjaśniejszemu Panu, Samowładcy Wszechrosyjskiemu „hura", i śpiew hymnu.

Radca stanu Gołubjew ogłasza artykuły ustawy Dumy Państwowej, dotyczące otwarcia posiedzenia, podpisania uroczystego zobowiązania i wyboru prezesa Dumy. Gołubjew proponuje posłom podpisanie uroczystego zobowiązania, zaznaczając, iż ci, którzy uchylą się od tego obowiązku, na mocy ustawy uważani będą odtąd za nienależących do składu Dumy. Posłowie do Dumy podpisują tekst uroczystego zobowiązania. Sekretarz stanu Gołubjew proponuje posłom wskazanie zapomocą kartek nazwisk kandydatów na prezesa Dumy.

Dziubińskij i Czcheidze proszą o głos w kwestyi uzasadnienia powodów, które zniewoliły frakcye „grupy pracy" i socyalno demokratyczną do uchylenia się od udziału w wyborach.

Radca stanu Gołubjew wyjaśnia, iż pomocnicy komisarzów przyjmą kartki i od tych posłów do Dumy, którzy powstrzymają się od głosowania. Ci ostatni mogą na kartkach napisać, iż powstrzymują się od głosowania. Dokonane zostaje obliczenie kartek i ogłoszony rezultat; Rodzianko otrzymał 234 kartki, Bałaszew 147 i ks. Wołkonskij 10. Rodzianko zgadza się na postawienie swej kandydatury.

Głosowanie tajne dało wynik następujący: R o d z i a n k o o t r z y m a ł 2 5 1 g ł o s ó w, p r z e c i w k o n i e m u g ł o s o w a ł o 1 5 0. Ogłoszeniu wyników towarzyszą oklaski centrum i lewicy. P r a w i c a i n a c y o n a l i ś c i o p u s z c z a j ą s a l ę p o s i e d z e ń.

Witany owacyjnie Rodzianko wszedł do sali posiedzeń i skierował się ku trybunie, gdzie radca stanu Gołubjew ustąpił mu miejsca przewodniczącego.

R o d z i a n k o zwraca się do Dumy z następującą mową: „Panowie posłowie do Dumy. Jestem wdzięczny głęboko Panom za to wysokie zaufanie, które pozwoliło wam, Panowie, zaszczycić mnie honorowem i odpowiedzialnem stanowiskiem prezesa Dumy Państwowej. Ulegając waszej woli, mocno wierzę, iż zechcecie udzielić mi swego poparcia w chwilach trudnych naszej wspólnej pracy prawodawczej.

Przyjmując wkładane na mnie obowiązki, uświadamiam sobie dokładnie całą związaną z niemi odpowiedzialność wobec kraju i przed wami—i ufam, iż z pomocą Bożą nie zawiodę pokładanych we mnie waszych nadziei i usprawiedliwię zaufanie. Duma Państwowa czwartego powołania rozpoczyna swe prace z niezmiennem uczuciem trwałej i niezachwianej wierności dla swego Ukoronowanego Wodza, którego wola Monarsza zawsze kierowała i kierować będzie narodem rosyjskim (długotrwałe oklaski i okrzyki „brawo!"), pamiętającym wdzięcznie, iż mądrym i wspaniałomyślnym rozkazem swego Monarchy został powołany do wzięcia udziału w państwowych pracach prawodawczych ku sławie Tronu i Ojczyzny dla urzeczywistnienia największego i najkonieczniejszego dla Rosyi dobra—bezpośredniej jedności Cesarza rosyjskiego ze swym wiernym narodem—(okrzyki „brawo" i oklaski na wszystkich ławach). W uznaniu tem tkwi wielka moc i niech będzie ona podwaliny pracy naszej.

Panowie posłowie do Dumy. Byłem zawsze i będę przekonanym zwolennikiem ustroju reprezentacyjnego na podstawach konstytucyjnych (długotrwałe oklaski na wszystkich ławach) które nadane zostały Rosyi przez manifest z dn. 17 października 1905 r. (długotrwałe oklaski na wszystkich ławach) i ugruntowanie podstaw którego powinno stanowić pierwszą i niekłamaną troskę rosyjskiego przedstawicielstwa narodowego". (Okrzyki: „racy", „słusznie". Ogólne długotrwałe oklaski).

Rodzianko mówi w dalszym ciągu: „Naród rosyjski, który posłał do Dumy swych przedstawicieli, spodziewa się z ich strony wytężonej uwagi i nieustannej troski, skierowanych ku dalszemu rozwojowi i wzmocnieniu wojennej potęgi Rosyi. (Okrzyki w centrum „brawo" i oklaski), Oczekuje on prac prawodawczych, mających na celu wzmocnienie we wszystkich warstwach ludności świadomego poszanowania prawa i usunięcia w życiu codziennem narodu przejawów niedopuszczalnej samowoli (Okrzyki „brawo" i oklaski).

Kraj spodziewa się od was, panowie, zarządzeń prawodawczych, któreby sprzyjały rozwojowi samorządu lokalnego i ekonomicznych sił narodu. — (oklaski) Przed nami wielka i złożona praca społeczna, możemy i powinniśmy osiągnąć wynik mądry i pomyślny spokojem, możliwie najszerszą ufnością wzajemną, jednością i szacunkiem dla zdań przeciwników. (Oklaski, brawo i oklaski) Będziemy pamiętali o jednem przykazaniu i o jednym celu: to dobro i szczęście naszej wielkiej ojczyzny, (Głośne i długotrwałe oklaski) zaś dla sławy, nienaruszalnej jej całości i powagi mocarstwowej, gotowi jesteśmy oddać bez wahania nasze siły, nasze życie, (długotrwałe oklaski) jeżeli sądzono chmurom ukazującym się obecnie na widnokręgu wszechświatowym—stać się zwiastunami burzy. (Długotrwałe oklaski).

W imię dobra i szczęścia ojczyzny, dla mądrego pełnienia odpowiedzialnych i złożonych obowiązków prawodawczych, nawołuję Was, Panowie, do zgodnej i pełnej wzajemnej ufności pracy, pomocy wzajemnej i usunięcia niesnasek i niepotrzebnych tarć wśród naszego grona. Raz jeszcze proszę usilnie o wasze mocne poparcie dla zastosowania tych zasad w naszej wspólnej pracy. Niech nam pomoże w tem Pan Bóg Wszechmogący. Raz jeszcze dziękuję Wam, Panowie i składam pokłon głęboki Dumie Państwowej (oklaski na wszystkich ławach) Panowie posłowie. Rosya w ostatnich czasach z niepokojem i trwogą śledziła za budzącemi obawy wiadomościami o chorobie Cesarzewicza Następcy Tronu. Obecnie dzięki Bogu Najwyższemu, Cesarzewicz Następca Tronu powrócił do zdrowia. Ponieważ wasz prezes, obecnie wybrany, będzie miał szczęście widzieć Najjaśniejszego Pana, zechcecie może uchwałą swą polecić mu zapewnienie Najjaśniejszego Pana o najpoddańszej radości z powodu powrotu do zdrowia Cesarzewicza Następcy Tronu (okrzyki: „prosimy, prosimy"!).

O dniu następnego posiedzenia wydane zostanie specyalne zawiadomienie.

Giełda Petersburska.

Dnia 15 listopada 1912 r.

4% Renta Państwowa	93 7/8
4 1/2% Listy zast. Kijewsk. B. Ziem.	84 3/4
4 1/2% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	84 5/8
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	479 1/2
5% „ „ 1866 r.	356
5% Obl. prem. Szlach Banku.	316
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	512
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	496
„ Lianozow—udziału	238 1/2
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	385
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	134
„ Lessner—odlew. stali	328
„ Brańsk. Fab. Szyn	178 1/2
„ Pol.-Wsch. kol. żel.	62
„ Putiłowsk.	164
„ Bakińsk. T-wa Naftow	744
„ Kijewskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	150
„ Koł. fabr. maszyn	200
„ M. K. Wor. kol.	853
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel	248 1/2
„ Półn. Doniecka kol. żel.	268
„ Mosk. Kazań. kolej	496
„ Don. Jurjewsk. Tow. met.	3[illegible]6
„ Fabryk Malcewskich	—
„ „Hartman"	—
5% Pożyczka 1905 r.	105 1/2—106
5% „ 1906 r.	103 3/4
5% Świadectwa włościańskie	101 1/4—101 3/4
5% Pożyczka 1908 r.	—
5% Obligacye Kij. Miej. Tow. Kred.	—
4 1/2% „ „ „ „	—

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne; z papierami dywidendowymi mocne i dość ożywione.

Z ostatniej chwili.

Wojna na Bałkanach.

Rokowania pokojowe.

Sofia (AP). Narady delegatów stron przeciwnych odbywają się pod przewodnictwem Danewa. Wczorajsze posiedzenie trwało do późnej nocy. Dziś z rana delegaci biorą się ponownie.

Austrya a Rumunia.

Wiedeń (AP). „Corr. Bureau" donosi z Bukaresztu, że inspektor austro-węgierskiej armii, baron Hetzendorf, dziś przybędzie do Bukaresztu i zatrzyma się, jako gość króla rumuńskiego, w pałacu królewskim. Ma on doręczyć królowi własnoręczny list Franciszka-Józefa.

Bankiet.

Konstantynopol (AP). Nazim-basza urządził w Czataldży bankiet na cześć posłów zjednoczonych mocarstw.

Stanowisko Serbii.

Białogród (Wł.). Po dwu odbytych posiedzeniach rady ministrów uchwalono wniosek, uznający możliwość pokojowego załatwienia zatargu. Serbia nie sprzeciwia się autonomii Albanii właściwej, położonej na południe od Durazzo.

Sprawa Prohazki.

Wiedeń (Wł.). Rząd otrzymał tylko początek i koniec sprawozdania konsula Edla w sprawie Prohazki. Części środkowej, najważniejszej, nie otrzymano, ponieważ skonfiskowały ją władze serbskie.

„Reichspost" twierdzi, że raport Edla zawiera szczegóły oburzające.

Stanowisko Turcyi.

Wiedeń (Wł.) Do „Neue Freie Presse" donoszą z Konstantynopola: minister spraw zagranicznych oświadczył, iż Turcya nigdy nie zrzeknie się Adryanopola, liczy ona na poparcie trójprzymierza. Rokowania o rozejmie blizkie są zerwania z tego samego powodu i kwestyi kapitulacyi Skutari. Obie strony pragną dalszej wojny. Rada ministrów orzekła, iż Turcya conajmniej może ustąpić Bułgaryi okręg kirkilisski; Adryanopol i Dedeagacz muszą pozostać przy Turcyi.

Konferencya mocarstw.

Berlin (Wł.) „Lokalanzeiger" donosi, że Grey przedstawił mocarstwom projekt konferencyi ambasadorów w kwestyi bałkańskiej. Według projektu konferencya rozważy sprawy: albańską, wysp egejskich i wolnego przejścia flot przez cieśninę Dardanelską. Zatargu serbsko-austryackiego o porty adryatyckie konferencya rozważać nie będzie.

Obstrukcya słowian południowych.

Wiedeń (Wł.). Posłowie południowo-słowiańscy urządzili w parlamencie obstrukcyę przeciwbudżetową, co wywołało oburzenie partyi rządowych.

Środki ostrożności.

Białogród (Wł.). Rząd koncentruje na granicy austryackiej wojsko odwołane z południa i nakazał przewiezienie kas państwowych i archiwum do Niszu.

W Durazzo.

Paryż (Wł.). Donoszą z Durazzo, iż władze tureckie opuściły miasto. Na gmachach rządowych wywieszono flagi albańskie. Assadbej objął zarząd miasta.

Na Dalekim Wschodzie.

Czifu (AP). Wobec kursujących pogłosek o możliwości wojny Rosyi z Chinami, odbywają się wiece chińczyków. Na wiecach tych podnoszona jest sprawa bojkotowania Rosyi. Chińczycy spodziewają się tu zebrać na cele wojenne 5 milionów dolarów i 2000 ochotników. Z filii banku rosyjsko-azyatyckiego wycofywane są kapitały.

Katastrofy.

Insbruck (Wł.). Gwałtowny orkan zawalił gmach kilkopiętrowy arsenału wojskowego, w którym się znajdowały materyały wojenne i działa, wartości przeszło miliona koron.

Londyn (Wł.). Donoszą z New-Yorku, iż w Pensylwanii wykoleił się pociąg pośpieszny. 28 osób zabitych, kilkanaście rannych.

Po otwarciu 4-ej Dumy.

Petersburg (Wł.). Wybory prezesa Dumy Państwowej stanowią temat ożywionej dyskusyi wśród posłów. Październikowcy znajdują, iż mowa Rodzianki była doskonale ułożona i określająca wyraźnie stosunek do konstytucyi i zupełnie odpowiadająca ustawom zasadniczym.

Nacyonaliści tłumaczą swe wyjście z sali posiedzeń chęcią wskazania komu należy, iż nikt z ich grona nie głosował na Rodziankę.

Opozycya blok swój z październikowcami uważa za nietrwały. Nacyonaliści sądzą również, iż jest to kombinacya chwilowa i twierdza, iż z chwilą zaproponowania przez nich innych warunków bloku—październikowcy powrócą pod skrzydła Bałaszowa.

Petersburg (Wł.). Bałaszow zaznacza, iż Rodzianko został wybrany na prezesa Dumy przez tych, którzy krzyczeli: „Niech żyje konstytucya!"

Petersburg (Wł.). Skrajna lewica, będąc przekonana o nietrwałości bloku z październikowcami, tłumaczy obecne stanowisko tej partyi rozgoryczeniem wskutek doznanych niepowodzeń i braku poparcia ze strony rządu w czasie akcyi wyborczej. Październikowcy pokazali pazury—niczego więcej spodziewać się nie należy.

Petersburg (Wł.). W kołach parlamentarnych utrzymują, iż na młodszego wiceprezesa Dumy Państwowej wybrany będzie koniuszy hr. Orłow-Dawydow—postępowiec.

Sprawy finlandzkie.

Helsingfors (AP). Członkowie magistratu Niustadtu, Söderman, Bhun i Frick zostali aresztowani i odesłani na statku wojennym do jednego z miast portowych, a następnie do Petersburga dla zbadania w sprawie stawiania oporu przy wprowadzeniu prawa o równouprawnieniu.

Brak węgla

Petersburg (AP). Pod przewodnictwem ministra handlu zorganizowana została komisya, która rozpatrzy sprawę zaopatrzenia kraju w opał mineralny i osłabienia kryzysu węgiowego. Posiedzenie wyznaczono na dzień 19 listopada. W naradach wezmą udział przedstawiciele stowarzyszeń górniczych i handlowo-przemysłowych.

Pożyczka.

Petersburg (AP). Mińsk gub. otrzymał zezwolenie wypuszczenia listów zastawnych na sumę miliona rubli.

Aresztowanie herszta bandy zbójeckiej.

Ekaterynodar (AP). Aresztowano tutaj Samarcewa, herszta bandy zbójeckiej, która popełniła 19 przestępstw. Reszta członków tej bandy była niedawno sądzona.

Redaktor odpowiedzialny Regina Żmijewska. Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38. Wydawca Antoni Zieleński.